"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii Św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Najlepsze Czasopismo Polskie do ogłaszania się w Pittsburgu i w zachodniej Pennsylvanii.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	75c
Za granicami St. Zjedn.	2.50
Pojedyńczy numer	5c

WIELKOPOLANIN

THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

Best Social and Political Polish paper in Pittsburg and Vicinity. Has the largest (15,000) Circulation among the Polish speaking population in Western Pennsylvania. Best advertising medium; is read by all Poles in Pittsburg and in Western Pennsylvania.

If you wish to reach the Polish population, advertise in the
"Wielkopolanin"
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.
TEL. C. D. & P. T. 2263 GRANT
P. & A. 2204 MAIN.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No. 26. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 25go Czerwca 1908 roku. Rok X.

PIKNIK

na rzecz

Polskiej Ochronki.

Minionej niedzieli po południu zebrali się w Ochronce Polskiej w Emsworth, reprezentanci polskich parafii z Pittsburga i okolicy, aby się naradzić w sprawie urządzenia majówki czyli pikniku na gruntach Ochronki, na dochód biednych sierotek. U zebranych znać było szczerą chęć dopomożenia temu polskiemu Zakładowi, to też narady toczyły się z ożywieniem i zainteresowaniem. Uchwalono że Piknik odbędzie się dnia 4go Lipca. Omówiono sposoby jak najlepiej urządzić tę zabawę i wybrano Zarządcę i innych urzędników Pikniku i różne Komitety. Zarządcą czyli menażerem Pikniku obrano znanego Radcę miejskiego Jana Marohna, a do pomocy temuż dodano pp. L. Bucholza i W. Mielcusznego. Kasyeaem Pikniku obrano p. K. Tarkowskiego.

Zarządcą sali tańca będą pp. :A. Jaworski i Fr. Modrzejewski.

Różni ofiarni obywatele rodacy podjęli się kolektowania różnych wiktuałów i składek na ten Piknik, jak następuje:

Dolny Pittsburg: pp. Jan Kulisiński, Wład. Mielcuszny i Paweł Łozowski.

Na Górach: pp. J. Ha[illegible]ski, A. Kaźmierski i A. Ratajewski.

Na Południowej Stronie na Jozafatowie: pp. J. Kościelniak i Tom. Henczak.

W Sharbsburgu na Kantowie: pp. Zygiełło i Handzlik.

W Homestead: pp. Fr. Wnorowski i P. Szałkowski.

W Braddock: pp. T. Polański i K. Barszczewski.

W Carnegie: pp. J. Świtała i A. Wodziński.

Inne parafie proszone są o łaskawe zajęcie się zbieraniem wiktuałów i składek na ten Piknik na korzyść Sierocińca, oraz o przysłanie swoich reprezentantów na Piknik.

Wszyscy pp. Kolektorowie, co się ofiarowali zbierać wiktuały na ten Piknik, niech raczą zgłosić się we wtorek wieczorem dnia 30 czerwca do drukarni „Wielkopolanina" aby zdać sprawozdanie: co i ile zebrano, tak aby można wiedzieć, czy i ile czego trzeba jeszcze dokupić.

Wiktuały tak skolektowane, niech pp. Kolektorzy raczą odstawić do sztoru p. Jana Kulisińskiego pod Nr. 2225 Penn Avenue, Pittsburg, najpóźniej we czwartek d. 2go lipca, aby je można na czas odwieźć do Ochronki.

Znając ofiarność Szan. Rodaków dla naszej polskiej Ochronki, — nie wątpimy że Szan. urzędnicy i kollektorowie nie będą szczędzić wszelkich wysiłków, aby tylko jaknajwięcej zebrać dla sierotek na ten Piknik. Również pewni jesteśmy że i nasi Szan. Kupcy i przemysłowcy polscy i cały Ogół polski, ofiarują co mogą na ten Piknik.

Wspomóżcie Szan. Rodacy tę Ochronkę, bo to prawdziwie polski Zakład dobroczynny, jedyny taki polski Zakład w tej stronie tego kraju.

Przybądźcie Szan, Rodacy i Rodaczki na ten Piknik jaknajliczniej, a ubawicie się wybornie w tem prześlicznem miejscu, na świeżem powietrzu, a przytem wspomożecie ten Zakład dobroczynny, co Wam Pan Jezus stokrotnie wynagrodzi!

Dalej, wszyscy na Piknik Polskiej Ochronki dnia 4go lipca!

Zarząd.

Uwaga: Do Ochronki w Emsworth kursują często pociągi kolei Pennsylvańskiej i tramwaje „Avalon-Emsworth" które was dowiozą do samej Ochronki. Z tramwaju wysiadajcie w Emsworth na narożniku Pennsylvania Avenue, a stamtąd macie już tylko jeden „blok" do Ochronki.

NOWINY ZE ŚWIATA.

Moskale w Persyi.

Moskale gospodarują w Persyi zupełnie tak samo, jak przed 150 laty gospodarowali w Polsce, nim ją zagrabili. Dotąd wiadomem było ogólnie, że moskale zabierali po trosze nadgraniczne ziemie w Persyi, lecz nie było wiadomem, że w samej stolicy Persyi, w sercu tego kraju, w Teheranie, ma Rossya silne oddziały wojska, — a jednakże tak było! Kubek w kubek to samo co było w Polsce i w Warszawie przed jakie 120 laty!

Otóż telegramy z dnia 23go Czerwca donoszą, że tegóż dnia, silne oddziały moskiewskiego wojska konsystujące w stolicy Teheranie (tak jak niegdy i w Warszawie), — otoczyły z mnóstwem armat gmach sejmowy (parlament) perski, a jenerałowie moskiewscy kazali sejmującym aby wydali w ręce moskali pewne osobistości. (To samo działo się w Warszawie przed jakie 120 laty!) Sejmujący oparli się jednak temu bezczelnemu żądaniu, a wtedy sołdaci zaczęli w[illegible] się do gmachu parlamentu! Wtedy sejmujący posłowie zaczęli strzelać do napastników w swej obronie i w obronie niepodległości swojego Kraju i Sejmu, a natenczas nikczemna dzicz moskiewska zbombardowała z armat gmach sejmowy, niszcząc takowy i zabijając mnóstwo Posłów!.. .. Później dzicz ta splondrowała miasta i zamordowała przeszło 1000 osób!..... Moskale tłumaczą się, że na prośbę szacha, żądali wydania w swe ręce kilku liberalnych Posłów, których szach przedtem kazał aresztować a którzy schronili się w gmachu parlamentu, jako w miejscu nietykalnem. Musi to jednakże być tylko pretekst bo moskale i bez tego chcieli owładnąć stolicą Persyi. — Jestto zapewne początek końca niezawisłej Persyi, początek jej rozbioru, tak samo jak w taki sam sposób rozpoczął się rozbiór Polski za rządów gnuśnego Stanisława Augusta. — Jeżeli inne mocarstwa nie powstrzymają zachłanności Rossyi, to ta teraz pewnością Persyę zagrabi, jak zagrabiła Polskę i wiele innyca krajów!

Wieści z Rosyi i z Polski.

— Petersburg, dnia 20go Czerwca. — W Warszawie skazano na śmierć jednego mężczyznę i jedną kobietę za udział niegdyś w zamachu na życie Skałłona, gubernatora Warszawskiego. — W innych miastach Rossyi wydano prócz tego siedmnaście wyroków śmierci.

— Warszawa, dnia 21go. Generał-gubernator Skałłon przyjmował dziś dość łaskawie delegacyę komitetu Towarzystwa popierania pracy społecznej oraz „raczył" na ich przedstawienia zezwolić na otworzenie zamkiętych szkół w gubernii Kieleckiej.

— Petersburg, 21go Czerwca. — Car nakazał, aby słynny agitator Czajkowskij oddany został pod sąd wojenny. (Za Czajkowskim wysłano z Ameryki prośbę o ułaskawienie zaopatrzono w tysiące podpisów najwpływowszych amerykanów i w setki tysięcy zwykłych obywateli amerykańskich, lecz i to nie pomogło!.)

— Ministrowie, na rozkaz cara stawili wniosek (rozkaz) w Dumie że pensye Posłów Dumy mają być znacznie podwyższone, — lecz natomiast za nieobecność na posiedzeniach Posłowie płacić będą po 25 rubli kary,

— Na morderców. którzy trzy lata temu mordowali w Białostoku żydów (75 żydów ubito), — wydano dziś bardzo łagodne wyroki. Jednego, najgorszego instygatora i mordercę skazano na ledwie 3 lata łagodnego więzienia, a 13 innych morderców na półroczne lub cokolwiek dłuższe więzienie. Piętnastu innych zbojów puszczono wolno!...... Oto sprawiedliwość moskiewska!...

— Petersburg, dnia 22go. — Z rozkazu cara ogłosił dziś minister rosyjskiej „oświaty" (?) von Kauffmann. ukaz, mocą którego car nakazuje, że ze wszystkich uniwerszytetów w Rossyi mają zostać natychmist wygnane wszystkie studentki! Jest ich około 2,200. — Prócz tego ukaz zapowiada, że odtąd na żaden uniwersytet nie będzie przyjęta jako studentka, żadna dziewczyna! Najgorszem dla dotychczasowych studentek jest to, że właśnie miały teraz złożyć egzamina i uzyskać dyplomy, czyli ukończyć swą edukacyę, a tu w ostatniej chwili je precz wyganiają!..... Oto oświata moskiewska!....

Znów bocian w odwiedzinach u króla Alfonsa.

Madryt, Hiszpania, 23go Czerwca — Dziś nad ranem urodził się królowi Hiszpanii, Alfonsowi, syn. — Król Alfons rad niezmiernie drugiemu już z rzędu synowi. Królowa Wiktorya, matka nowonarodzonego Królewicza jest zdrową podobno jak rydz. Król — ojciec, według przepisów — etykiety hiszpańskiego dworu, przedstawił noworodka na tacy czy na półmisku ministrom i różnym dygnitarzom dworskim, poczem urodziny nowego królewicza zapisano urzędownie w aktach urzędowych. Kiedy odbędą się chrzciny potomka królewskiego, nie wiadomo dokładnie. Żoną króla Alfonsa jest królówa Wiktorya, dawniejsza księżniczka Ena Battenberg, wnuczka Króla Anglii Edwarda. Pobrali się oni w Madrycie 31 Maja 1906go roku, pierwszy syn urodził się dnia 10 Maja 1907 roku a teraz, dnia 23go Czerwca, 1908, urodził im się syn drugi.

Burza na morzach Japońskich.

Tokio, Japonia, dnia 16 Czerwca. — Donoszą tu z miasta Kogoshima, że nad wybrzeżami tamtejszemi panowała straszliwa burza, — która zatopiła kilkadziesiąt statków rybackich, przyczem utonąć miało około 350 rybaków.

Wyścigi automobilów z New Yorku do Paryża.

Nerczyńsk, Syberya, dnia 16-go Czerwca. — Amerykański automobil, jeden z kilku biorących udział w wyścigach z New Yorku do Paryża, — odjechał dziś ztąd o 9 rano w dalszą drogę na zachód, w stronę Europy; — automobil niemiecki wyruszył za nim w pół godziny później. (Miasto Nerczyńsk, znane z okropności tamtejszych kopalni, w których moskale zamęczyli tysiące Polaków, wywiezionych tam za patryotyzm i miłość Ojczyzny, — leży niedaleko na zachód od granicy — Mandżuryi a na pół drogi między Mandżuryą a olbrzymiem jeziorem Bajkalskiem).

NOWINY Z AMERYKI.

Republikańska Konwencya.

Taft mianowany kandydatem na urząd Prezydenta. James S. Sherman na urząd Wiceprezydenta.

Na republikańskiej konwencyi, jaka się odbyła w przeszłym tygodniu w mieście Chicago, Illinois, delegaci mianowali Williama Howarda Tafta z Ohio, dotąd ministra wojny, — kandydatem na urząd Prezydenta Stanów Zjednoczonych. — Taft i ośmiu innych politykierów otrzymali z 980 delegackich głosów, następujące liczby głosów:

Taft 702 głosy, Hughes 67, Fairbanks 40, Foraker 16, Knox z Pittsburga 68, Connon 58, La Follette 25, Roosevelt 3. — niegłosował jeden delegat.

Kandydaturę na urząd wiceprezydenta ofiarowano kongresmanowi z miasta Utica, N. Y. — Jakóbowi S. Sherman.

Konwencya powzięła też różne uchwały co do postępowania (Platformę) republikańskiej partyi na przyszłość.

Kto zostanie obrany prezydentem na wyborach w pierwszy wtorek listopada, trudno przewidzieć, — bo jeżeli np. partya demokratyczna postawi naprzeciw Taftowi lepszego i popularniejszego kandydata, to może demokrata zostanie obrany. Innych, pomniejszych partyi politycznych jest kilkanaście, jak: Socyaliści, Labor Party, Populiści itp. — lecz partye te mają mało szans, aby z ich partyi był wybrany kto na prezydenta.

Grover Cleveland nie żyje.

We środę po południu, krótko przed oddaniem niniejszego numeru pod prasę, dowiadujemy się ze specyalnych (extra) wydań dzienników angielskich, że w mieszkaniu swem w m. Princetown w stanie New Jersey, o godz. 8.40 rano zmarł Grover Clevelannd, były prezydent demokratyczny Stanów Zjednoczonych. Brak czasu i miejsca nie pozwala nam rozpisywać się szeroko o życiu i czynach tego znamienitego amerykanina. Opiszemy to obszerniej w przyszłym numerze. — Dziś tylko krótko zaznaczamy, że Grover Cleveland urodził się dnia 18go marca 1837 roku w mieście Caldwell w New Jersey. Za młodu pracował jako klerk w groserni, potem był nauczycielem i literatem. Adwokatem został w Buffalo w r. 1859; adwokatem okręgowym w Erie 1863; szeryfem w Erie 1870; burmistrzem m. Buffalo 1881; gubernatorem stanu New York 1882; — prezydentem Stanów Zjedn. obrany w r. 1884; pobity w wyborach na ten sam urząd w r. 1888; ponownie obrany prezydentem w r. 1892; umarł 24go czerwca 1908 r., licząc 71 lat życia.

Pożar nafty.

Washington, Pennsylvania, dnia 23go czerwca. Palą się tu dwa olbrzymie zbiorniki nafty w miejscowości Meadowland, należące do kompanii South West Pine Lines; żar okropny zieje od tego ognia naokoło, tak że płoty i drzewa palą się na znaczną odległość, a płynąca rozpalona nafta wypaliła zboża i łąki okoliczne. Pożaru niepodobna ugasić, gdyż z powodu gorąca niepodobna dostąpić blizko gorejących zbiorników.

Zbiorowy lyncz w Texas.

W wschodniej części stanu Texas, w miasteczku Hemphill, niedalego granicy stanu Louisiana, około 150 białych otoczyło w nocy z soboty na niedzielę więzienie i ubezwładniwszy stróża więziennego wywlekło zwięzienia sześciu murzynów posądzonych o zamordowanie dwóch białych osadników. Pięciu murzynów powieszono a szóstego, gdy uciekał, zastrzelono.

Zaś w nocy z soboty na poniedziałek zastrzelono w pobliżu tej miejscowości trzech murzynów, posądzonych o udział w tem zamordowaniu owych białych osadników, a nawet mieli oni zastrzelić i trzeciego białego obywatela. Tak więc, w ciągu 36 godzin zabito w owej okolicy aż 12 osób, a zanosi się na więcej zabójstw i na prawdziwą wojnę rasową: białych z czarnymi, gdyż obie strony zbroją się zawzięcie. Gubernator wysłał w te strony kompanię milicyi z m. Houston i kompanię słynnej texańskiej konnej żandarmeryi zwanej „Texas Rangers".

Okropne upały.

Od minionego piątku panują w bardzo wielu stanach tego kraju silne burze i okropne upały. Z Chicago i z Filadelfii donoszą, że takich upałów nie pamiętają tam od wielu lat. Podobne wiadomości nadchodzą ze wszystkich niemal stron Stanów Zjednoczonych.

Beaver Falls, Pa.

Niejaki William Bloomfield, mieszkaniec tutejszego miasta, mający tylko jedną rękę, gdyż drugą utracił dawno w wypadku przy pracy, okazał się prawdziwym bohaterem w niedzielę wieczorem. Spostrzegł on że 8-letni chłopczyk Charles Kaercher przypadkowo wpadł do rzeki Beaver i tonął. Nie zważając na własne niebezpieczeństwo i trudność w pływaniu, jednoręki dzielny chłop rzucił się wpław do rzeki w ubraniu pochwycił za włosy, nurzającego się po trzeci już raz chłopczynę i z trudnością na brzeg go wyciągnął. — Chłopak już był bez przytomności lecz wypompowano z niego wodę i odratowano. Ojciec chłopaczka i kilku urzędników miejskich podali imię Bloomfielda do Pittsburga przed komisyę nagród Carnegiego za bohaterstwo, Zasłużył on na medal i podarek pieniężny, gdyż z prawdziwem bohaterstwem, z narażeniem własnego życia, ratował życie bliźniego! Dzielny chłop, choć mu brak ręki!

Przed konwencyą demokratyczną.

Denver, Colorado, d. 23 czerwca. Przybyli tu wczoraj: Drey Wood z Kentucky, sekretarz demokratycznego komitetu przedkonwencyjnego i inni urzędnicy przedkonwencyjni, celem zajęcia się przedwstępnemi urządzeniami Demokratycznej Konwencyi, jaka ma się tu rozpocząć dnia 7go lipca. Większa część politykierów twierdzi, że nominacyę demokratów na kandydata na urząd prezydenta Stanów Zjednoczonych otrzyma ponownie William Jennings Bryan.

Slad po wielkiej kradzieży.

Kansas City, Kon. 22go czerwca. W pewnym, stojącym na uboczu wagonie, znaleziono dziś worek pocztowy, który jacyś niewyśledzeni złodzieje ukradli jeszcze dnia 6go czerwca. — Z worka tego skradziono wówczas 50 tysięcy dolarów w papierowych pieniądzach i dyamentów na wartość 100 tysięcy dolarów. Dotąd nie schwytano złodzieja, ani nie odzyskano skradzionych pieniędzy ni dyamentów.

Pożar w kanadyjskiem mieście.

W prowincyi Quebec, w Kanadzie zgorzała dnia 22go czerwca znaczna część miasta „Three Rivers". Spaliło się przeszło 300 budynków, a szkody wynoszą około milion dolarów.

Bomba na parowcu.

Philadelphia, Pa., 20go czerwca. Na przybyłym tu parowcu „Arcadia" nastąpiła eksplozya, wskutek czego trzech ludzi zostało zabitych, a 20 ciężko rannych. Tych ostatnich odwieziono do szpitali. Na parowcu ogień rozszerzał się nadzwyczaj prędko i straży ogniowej udało się opanować płomienie dopiero po kilku godzinach.

Parowiec opuścił Hamburg 5go czerwca i w sobotę zarzucił kotwicę na rzece Delaware. Kiedy rozpoczęto wyładowywać towary, nastąpiła eksplozya.

Śledztwo naprowadza na domysł, że eksplozya nastąpiła tylko z powodu podrzucenia bomby w porcie przez strajkerów, w oddziale bowiem gdzie powstał ogień, nie było żadnych materyałów eksplodujących.

Wyładowywacze pracujący dla okrętów linii hamburskiej strajkują od miesiąca.

Bezrobotni umierają z głodu.

Los Angeles, Cal., 22go czerwca. Ludzie, zwabieni przez agentów do południowej Kalifornii, znajdują się obecnie w strasznem położeniu. — Wielu z nich nie mając żadnych środków do życia, umiera z głodu. Robotnicy ci, między którymi znajduje się też bardzo dużo dzieci, zapłacili agentom za „joby", których w kraju tym wcale znaleźć nie mogą i wskutek tego skazani są na straszną nędzę, nie mając ani pracy, ani pieniędzy, ani też chleba.

Doprowadzeni do ostateczności, włóczą się całemi gromadami po ulicach miast, rzebrząc o jałmużnę.

Na stacyach policyjnych książki kancelaryjne przepełnione są raportami o włóczęgostwie. Do wagonów pociągów towarowych pakują się oni gromadnie i śpieszą do Utah, ale i tam pracy znaleźć nie mogą.

Prezydent na wakacyach.

Washington, D. C. Prezydent Roosevelt z rodziną i sekretarzami swoimi wyjechał w sobotę na wakacye do swojej prywatnej posiadłości w Oyster Bay. Czynią się tu przygotowania do wyjazdu prezydenta w kwietniu do Afryki.

W niedzielę, jak to u niego w zwyczaju, prezydent z żoną udał się do kościoła. Kiedy przy wejściu spostrzegł, że fotografowie ustawili swoje aparaty, prezydent zasłonił twarz kapeluszem i ręką.

Prezydent nikogo nie chciał w niedzielę przyjmować na audyencyi.

New Philadelphia, Ohio.

W tutejszym miejskim parku znaleziono dnia 19go nad ranem zwłoki 19-letniej dziewczyny Aliny Kniseley i 50-letniego Charles'a Stach. Oboje mieli rany śmiertelne w tyle głowy, zadane kulami rewolwerowemi. Niewiadomo, czy to ktoś ich zastrzelił, czy też popełnili samobójstwo.

Milan, Mo. — W warsztatach kolejowych w Milanie trzecią część robotników oddalono z pracy Pozostali robić będą tylko po 20 dni na miesiąc.

Butler, Pa.

W kopalniach węgla w okolicy Argentine, gdzie oddawna panuje strajk między górnikami, — dwóch jakichś nieznanych i niepochwyconych dotąd złoczyńców, — podłożyło dnia 16go bombę do maszynowych budynków kopalni Royal Mine; wybuch bomby zniszczył prawie zupełnie owe budynki, zrządzając szkodę na jakie 20 tysięcy dolarów. Prócz tego, wybuch zrządził wiele szkód w poblizkich mieszkaniach, wybijając okna, drzwi i ściany, wyrządzając dalsze szkody na jakie 20 tysięcy dolarów. Złoczyńców dotąd nie schwytano. Także i w innych pobliskich miejscowościach nieznani jacyś ludzie wyrządzają różne psoty i szkody przy kopalniach, które zatrudniają skebów lub nieunistów.

Morderczyni przed sądem.

New York, dnia 16go czerwca. Sara Kosten, żydówka rosyjska, szpitalna dozorczyni chorych (nurse), która dnia 7go czerwca zastrzeliła swego uwodziciela, doktora M. W. Auspitz'a, także moskiewskiego żyda, oddaną została urzędownie pod sąd przez ławę wielkoprzysięgłych (Grand Jury). Gdy jej przeczytano to oskarzenie, bardzo czelna dotąd żydówka zemdlała. (Nic jej prawdopodobnie nie zrobią, bo za uśmiercenie uwodziciela puszczają tu najczęściej wolno takie kobiety.

Swojego czasu, dwa tygodnie temu, gdy telegramy rozniosły wieść o tem morderstwie, zaznaczając, że jakaś „nurse" zastrzeliła lekarza, niektóre tak zwane „liberalne" gazety polskie sfałszowały angielskie słowo „nurse" na polskie słowo „zakonnica" i z lubością donosiły, że to „zakonnica" zastrzeliła swojego kochanka doktora.

Dayton, Ohio.

Przed kilkunastu dniami znikł w sposób tajemniczy i podejrzany pan Emmet McBride, profesor tutejszej normalnej szkoły, pochodzący i Kittaning, Pa. Bracia i krewni jego czynią za nim poszukiwania, ale jak dotąd (22go czerwca) nadaremnie.

Kandydat na wiceprezydenta bardzo chory.

Cleveland, Ohio, d. 23 czerwca. Kongresman James S. Sherman, świeżo mianowany przez Republikańską konwencyę kandydat na urząd wiceprezydenta Stanów Zjedn. leży w szpitalu, chory niebezpiecznie na kamień pęcherza. Cierpiał on na tę chorobę od dość dawna, lecz niezbyt niebezpiecznie, dopiero gdy po konwencyi jechał z Cincinnati do Cleveland, w nocy z soboty na niedzielę zachorował w pociągu kolejowym tak mocno, że po przybyciu do Cleveland, musiano go oddać do szpitala pod opiekę lekarzy-specyalistów.

KRONIKA MIEJSCOWA.

W tym tygodniu skończyły się na niczem obrady robotników ze Stowarzyszenia Amalgamated Ass'n of Iron, Steel and Tinn Workers z urzędnikami jednej z gałęzi stalowego trustu, zwanej „Republic Iron and Steel Company". Chodziło o ugodzenie się na wysokość (skalę) płacy na przeszło 12 miesięcy po 1ym lipca; przedstawiciele robotników ofiarowali kompanii małe bardzo ustępstwo, to jest. że robotnicy przystaną na pewną, bardzo małą zniżkę w płacy, — a zaś przedstawiciele kompanii żądali aby robotnicy zgodzili się na tak zniżoną płacę jaką pobierali parę lat temu, gdy ceny wyrobów stalowych były o pięć dolarów niższe, niż były do niedawna. Narady spełzły na niczem i kto wie. czy nie przyjdzie do strajku, jeżeli ugoda nie nastąpi na naradach, jakie mają się ponownie odbyć dnia 1go lipca.

Niezwykły podróżnik przechodził przez nasze miasto we wtorek, dnia 23 czerwca. Jest nim 61-letni bułgar Nikołoff, który z zachodu na wschód podróżuje pieszo naokoło świata. Wyszedł on w tę wędrówkę z Widdynia, w Bułgaryi w roku 1900ym, a zamierza spędzić w tej podróży jeszcze siedem lat. Tutaj w Pittsburgu, jak i we wszystkich innych miastach, wstąpił staruszek do biura burmistrza, aby mu tenże „zajawił" czyli poświadczył w jego książce, że przechodził przez miasto Pittsburg, w Ameryce, dnia tego i tego. Przewędrował on Turcyę i różne kraje azyatyckie, a obecnie wędruje z San Francisco do New Yorku, zkąd przewiezie się do Europy i wędrować będzie przez Niemcy, Polskę i Austryę do swojej ojczyzny, Bułgaryi. Opowiadał on, w biurze burmistrza, że ojciec jego żyje i ma 115 lat, i że jego dziadek umarł licząc 140 lat wieku. (Trzeba mu wierzyć, bo trudno tego sprawdzić osobiście).

Polska Organizacya polityczna na powiat Allegheny.

W niedzielę dnia 28 czerwca, — 1908 odbędzie się posiedzenie wyborcze wszystkich dystryktów 12-ej wardy, na którym wybrany będzie zarząd dystryktowy na każdy dystrykt — z prezesa, sekretarza i kasyera, posiedzenie odbędzie się w hali szkolnej Springfield School o 2-ej po południu. Szkoła mieści się przy ulicy Smallman niedaleko 31ej ulicy. Spodziewamy się że Szanowni Obywatele tejże Wardy stawią się jaknajliczniej.

ROZMAITOŚCI.

Jak smażyć konfitury.

Około tej roboty potrzebna jest największa czystość i porządek;— naczynie do smażenia konfitur musi być zupełnie oddzielne, najlepiej miedniczka mosiężna z drewnianą rączką, a w braku takowej rondel, świeżo pobielony.

Owoce muszą być najzupełniej dojrzałe, (niedojrzałe po smażeniu skurczą się i robią się twarde i suche) byle nie przestałe, bez plamek, zbierane nie podczas deszczu lub mocnego słońca (najlepiej bardzo rano lub po zachodzie słońca) i koniecznie obrywane, a nie strząsane.

Na konfitury z owocu kwaśnego i bardzo soczystego brać trzeba — na 1 funt owocu 2 funty cukru; na słodszy owoc wystarczy półtora funta, a nawet cokolwiek mniej; zamało jednak cukru przyczynia się, że konfitury bardzo prędko się psują. Cukier na syrop najlepiej nalać twardą wodą i przed włożeniem owocu dobrze wyszumować,by syrop był czysty.

Na gęsty syrop brać szklankę wody do 2 funtów cukru. Konfitury, wymagające smażenia przez dni kilka, zlewać w porcelanowe lub fajansowe naczynia i przykrywać papierem. Gotowe układać jeszcze ciepłe w słoiki, a po ostygnięciu nałożyć krążkiem papieru grubego, zmaczanego w araku i owiązać słoiki pęcherzem, przedtem dobrze wymoczonym, i szczelnie obwiązać soki sznurkiem. Każdy słoik opatrzyć kartką z napisem, aby wiedzieć, co się w nim znajduje.

Smażąc konfitury, trzeba uważać, aby były dobrze dosmażone, kosztując, czy owoc nie jest surowy, przytem zbierać starannie szumowiny.

Najzdrowsze napoje podczas upałów.

Najzdrowszym i najtańszym, a bardzo łatwym do zrobienia w domu napojem jest lemonjada. Robi się ona w ten sposób: na pół garnca przegotowanej i ochłodzonej wody pokrajać na drobne cząstki trzy cytryny razem ze skórką, lepiej jednak przedtem rozetrzeć tak pokrajane cytryny z cukrem, którego dodaje się nie więcej jak ćwierć funta, a włożywszy to w wodę postawić na lód. NNapój w ten sposób przygotowany kosztuje znacznie taniej od piwa — a używanie tegoż wpływa ogromnie na zdrowie. Cytryny bowiem posiadają lecznicze własności, spędzają niesmak i gorączkę z języka, oczyszczają gardło, — wpływają na uśmierzenie bolów reumatycznych, a nadewszystko orzeźwiają cały organizm człowieka.

Dobrą jest również i herbata mrożona, oraz kawa czarna nawpół z wodą w miarę osłodzona.

Alpuhara Kaszubska.

Już w gruzach leżą polskie posady,
Naród ich dźwiga żelaza,
Gaśnie ich promyk wolności blady,
Tłumi go Niemców zaraza.
Odkąd swój sztandar Bismarck rozwinął,
Sęp pruski wżarł się nam w ciało,
Promyk ostatniej nadziei zginął,
Co dotąd żyło, omdlało.

Lecz na Kaszubach!.... patrzcie kamraty,
Tam zrywał się orzeł młody,
Łamie stuletnie ciemnoty kraty,
I niszczy naszej kultury płody.
A jam bezpiecznie śnił o nich zawsze,
Czując krzyżacką robotę,
Słałem rozkazy coraz to krwawsze.
Lecz rozwiał ktoś tam ciemnotę.

Poznali teraz, co jest ojczyzna,
Co zawdzięczają nam i Krzyżakom
Święta im teraz ojców spuścizna,
Dziś już poznali prusaków.
O, ja się boję, choć-em zażarty,
Próżno wesołą nadrabiać miną,
Bo ten Kaszuba na swem uparty,
Naszemu państwu grozi ruiną.

Nic nie pomoże nasz system zdradny!
Biedne Prusactwo, co z tobą będzie!...
Co to za obraz, straszny, szkaradny,
Gdzie się obrócę, widzę go wszędzie,
Lecz ja mam sposób: zagińcie giaury,
Ja fundamenta wszech praw obalę
W bezpraw się krwawych okryje laury,
Chociaż tem własne państwo rozwalę.

Ludzie kaszubski, porzuć te pęta,
Które ci pruska nicość nadziała,
Niechaj zanucą nasze dziewczęta,
Że Polska święta powstała.
Porzućcie dawną ciemnotę, swary,
Oświecie wasze otwórzcie wrota,
Szanujcie szczerze zasady wiary,
I niech was szczyci prostota.

Oto już pierzcha szatan ciemnoty
I niszczycielstwa słabną okowy,
Bracia Kaszubi!... Hej do roboty
Zanućcie hymn narodowy.
A skoro spełnim powinność naszą,
Weźmiem się szczerze do pracy,
Wrogowie nasi nas się ustraszą,
Bóg hojnej udzieli płacy.

Hakata w Krakowie.

Kraków dnia 22 maja. — Sąd apelacyjny karny w Krakowie pod przewodnictwem radcy dra Kaisera, zawyrokował, że obelga — „Polnisches Schwein'', rzucona pod adresem Polaka, nie jest obrazą czci. Sprawa, na podstawie ścisłych i wiarogodnych informacyi, zaczepniętych z aktów sądowych, przedstawia się w sposób następujący:

Przed kilku miesiącami, na peronie w Szczakowej, urzędnik ruchu kolei półn. Artur Schmidt,— Niemiec, znany z właściwego tym panom sposobu manifestowania swojej wyższości „ueber die minderwaertige Nation'', sprowokował urzędnika cłowego, p. Mieczysława Czajkowskiego, Polaka, z którym Artur Schmidt żył od dłuższego czasu w animozyi. — Prowokacya ta, jak stwierdzają świadkowie, polegała na dotkliwej obrazie słownej, za co p. Czajkowski czynnie znieważył p. Schmodta, który zaczął uciekać ale nie zaniechał łżenia, krzyknął bowiem pod adresem p. Czajkowskiego: „Sie polnische schwein''.Wtedy p. Czajkowski po raz drugi czynnie znieważył Schmidta.

Schmidt wniósł skargę do dyrekcyi kolei północnej w Wiedniu, która zrobiła doniesienie przeciw p. Czajkowskiemu o obrazę p. Schmidta w urzędowaniu.— Równocześnie p. Czajkowski zaskarżył p. Schmidta o obelgę, popełnioną przez nazwanie go „polnische schwein''.

Przy rozprawie przed sądem powiatowym w Jaworznie, p. Czajkowski został od winy i kary uwolniony, zaś p. Schmidt za obrazę p. Czajkowskiego zasądzony na trzy dni aresztu, zamienione na małą grzywnę. Przeciw tym wyrokom wniosły obie strony odwołanie.

Sąd apelacyjny w Krakowie,— pod przewodnictwem dra Józefa Kaisera, uznał p. Czajkowskiego winnym obrazy Schmidta i zasądził go na czternaście dni, za zamianą na grzywnę, zaś sprawę — przeciw Schmidtowi, z powodu nieformalności, zwrócił sądowi w Jaworznie do ponownego osdzenia.

Przy drugiej rozprawie, sędzia uznał Schmidta winnym kilku obelg, między innemi, także obelgi „polnische schwein'' i zasądził go tylko na... dwa dni aresztu, zamienione na dwadzieścia koron. — Przeciw temu wyrokowi wniósł p. Schmidt odwołanie i dzisiaj (15go maja) odbyła się rozprawa apelacyjna w Krakowie, znowu pod przewodnictwem dra Józefa Kaisera. Przy tej rozprawie ogłoszono wyrok następujący: Trybunał w ustalonem przez świadków wyrażeniu „polnische schwein'' nie dopatrzył się obrazy przeciw przynależności narodowej oskarżyciela i uwlnił p. Schmidta od winy i kary w tym kierunku, skazując go tylko za inną obrazę na 6 koron grzywny.

Tak przedstawia się sprawa w świetle suchego sprawozdania z aktów sądowych. Społeczne znaczenie wyroku jest, że możliwem jest u nas zelżenie Polaka przez Niemca w formie tak dotkliwej i drastycznej, i że znajdzie się polski sąd, który w tych słowach nie dopatrzy się obrazy i uwolni napastnika, karząc jednak równocześnie surowo obwinionego, który za dznaną belgę na miejscu dotkliwie skarcił napastnika. — I to się dzieje w polskim Krakowie.

Następca tronu spiskowcem.

W Cetynii, stolicy Czarnogórza, wykryto spisek przeciwrządowy i aresztowano trzydziestu dwóch spiskowców. W mieszkaniu niektórych z aresztowanych wykryto cały skład bomb. Aresztowani zeznali, że zamiarem ich było wywołać rewolucyę i doprowadzić do obalenia rządu. — Zapytani, skąd wzięli bomby, odpowiedzieli że są one wyrobione przez serbskich oficerów artyleryi, na rozkaz serbskiego następcy tronu, księcia Jerzego. Dalej zeznali, że ów książę Jerzy namówił ich do urządzenia spisku i wogóle kierował wszystkiem... Cel księcia Jerzego był tu oczywisty: po wybuchu rewolucyi w Czarnogórze, wojska serbskie wkroczyłyby do tego kraju i pod protekstem zaprowadzenia porządku nastąpiłoby przyłączenie Czarnogóry do Serbii. Wobec tego rząd czarnogórski zapowiada, że zerwie z Serbią Stosunki dyplomatyczne.

W odpowiedzi rząd serbski ogłosił urzędowe zaprzeczenie zeznaniom spiskowców uwięzionych w Cetynii. Zdaniem rządu serbskiego „spiskowcy'' ci są to agenci-prowokatorzy, będący na żołdzie rządu czarnogórskiego. Rząd czarnogórski sam urządził całą tę komedyę spisku — i wplątał w nią Serbię, aby wywołać nieporozumienia międzynarodowe.

Nam się zdaje, że takie wyjaśnienie Serbii jest prawdziwe. Ks. Mikołaj czarnogórski pobiera stałą pensyę od cara rosyjskiego i jest pokornym służką Rosyi, a tej znów może zależeć cośkolwiek na tem, żeby na Bałkańskim półwyspie znowu wynikła jaka awantura.

Co się dzieje w Persyi.

Rząd perski po same uszy ma kłopotów — a wszystko z powodu Rosyi. — Rosya zażądała odszkodowania za straty poniesione wskutek Kurdów. Rząd perski poprosił o zwłokę do d. 10go czerwca. Rząd dałby odszkodowanie i zaraz, ale znaczna część ludności kraju jest temu przeciwna. Parlament oświadczył się przeciw odszkodowaniu. Partye przeciwrządowe wyzyskują sytuacyę: chcą wywołać rozruchy w celu obalenia rządu. A nawet już im się udało obalić gabinet ministrów. Dotychczasowy prezes ministrów ze swym gabinetem ustąpił, a miejsce jego zajął książę Muszyr-es-Sultaneh. Nowy prezes ministrów jest zwolennikiem złotego środka: niech rząd wypłaci Rosyi odszkodowanie ale znacznie mniejsze, niż żądano. Na to jednak Rosya przystać nie chce.

Jeszcze lepsze rozwiązanie kwestyi wynalazł Gawar Chan, naczelnik koczowniczego plemienia Szaksewów: chcąc uchronić rząd perski od wypłaty odszkodowania, poprosił szacha, by mu pozwolono wytępić plemię Gedzabeku, które nie chce przestać bruździć przeciwko Rosyi, a sam udał się do naczelnika rosyjskiej wyprawy karnej, generała Snarskiego, i ofiarował się powetować Rosyi te szkody, które tejże jego własne plemię wyrządziło.

Lecz niestety, mało jest plemion pogranicznych tak dobrze usposobionych jak plemię chana Gawara. Bo oto z Urmii nadchodzi wiadomość, że nieszczęsne to miasto jest znowu oblegane przez Kurdów. — Mieszkańcy (przeważnie Ormianie) bronią się rozpaczliwie, bo wiedzą, jak straszny los ich czeka jeżeli dostaną się w ręce napastników. Zanim przystąpili do oblegania miasta, Kurdowie zrabowali— wioski okoliczne i wyrznęli w nich paręset osób. Wielu chrześcian zamęczyli na śmierć z wyrafinowanem okrucieństwem.

Ofiary wody.

Dnia 7go czerwca po południu utonął w czasie kąpieli w Wiśle pod Pychowicami służący oficerski z pułku dragonów nazwiskiem Jan Stanek.

Zniżenie cen stali.

Trusty stalowe w Stanach Zjednoczonych namyśliły się nareszcie że czas jest uczynić narodowi jakie takie ustępstwo, więc dnia 9go Czerwca, na naradzie magnatów stalowego trustu, odbytej w New Yorku,postanowiono zniżyć 5 dolarów na tonie (2000 funtów- ceny stali. Nareszcie więc i trusty poznały, że wobec ciężkich czasów trzeba zmniejszyć choć cokolwiek łzdzieranie ubogiego ludu. Zresztą może to jest tylko tymczasowa sztuczka politykierska na czas — przedwyborczy?... Że ustępstwo to nie jest szczerem i w dobrej wierze uczynionem, — można osądzić i z tego, że w parę dni później, dnia 13go Czerwca trust białej blachy oświadczył, że ceny na białą blachę nie mogą być zniżone.

Trudności dla emigrantów.

New York. — Obecnie przeszło 600 emigrantów „niepożądanych'' znajduje się na wyspie Ellis Island, którym prawdopodobnie władze nie dozwolą wylądować. Wogóle pomimo zmniejszonej emigracyi trudności dla emigrantów są tak uciążliwe, że w razie nawet wypuszczenia ich na ląd, tracą całą gotówkę na koszta obrony, poszukiwania adwokatów itd.

Najmniejsza choroba jednego z członków rodziny emigranta jest dostatecznym powodem, aby ich zwrócić do Europy.

Przybył tu niejaki Louis Kowas z Wiednia. Bawił już w Ameryce poprzednio pięć lat i prowadził w New Yorku kawiarnię. Ma nawet pierwsze papiery. Ponieważ miał w kraju jakieś nieporozumienia z policyą, choć karany niebył, a jednak odmówiono mu prawa wylądowania. Sprawa oddana odwokatowi i jest nadzieja, że sąd rozstrzygnie na korzyść denata.

Władze sprowadziły z Pennsylwanii 50 Bułgarów, którzy tam pozostawali bez pracy i chcą ich wrócić do Europy. Oprócz tego znajduje się na wyspie innych 65 Bułgarów, których agenci sprowadzili obiecując pracę, a tej im nie dali.

Zdaje się, że władze federalne wszystkich bezrobotnych w Pennsylvanii, którzy jeszcze nie zostali obywatelami deportują z kraju.

Panika w tramwaju.

Cleveland, Ohio, 12go czerwca. —Trzy żaby spowodowały niemałe zamieszanie i panikę pomiędzy kobietami jadącemi tramwajem na jednej z ulic. Jeden mężczyzna wiózł w papierowem zawiniątku trzy żaby przeznaczone do cieplarni z kwiatami, gdzie miały być umieszczone, by tępiły robactwo. Żaby wskutek nieostrożności ich opiekuna, wyskoczyły na podłogę. Jedna z młodych pań ujrzawszy olbrzymią ropuchę, dążącą ku niej, wskoczyła na siedzenie i zaczęła krzyczeć. To samo zrobiło kilka innych pań, znajdujących się w tramwaju.

Zrobił się pisk niemały, który słyszano o dwa bloki wokoło. W końcu tramwaj zatrzymano i wystraszone pasażerki opuściły straszne towarzystwo i przesiadły się do innego tramwaju.

AGENCI „WIELKOPOLANINA''

Agentami „Wielkopolanina'' upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drukarskich dla „Wielkopolanina'' i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki są następujący panowie:

———ooo———

Pittsburg, Pa.
F. Szarejko, 2711 Pen ave.
South Side.
J. Kopera, 1908 Harcums Alley
S. Krantz, 2631 Josephine str.
J. Maciejewski, 145 Pius str.
Andrzej Nowak, 1911 Larkins a'y.
Barnesboro, Pa.
V. J. Pendracki.
Braddock, Pa.
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave
Carnegie, Pa.
A. Wodziński, 401 Carothers ave.
Antoni Komorek 323 Carothes ave
J. Świtała, 9 Orchard st., Glendale.
Claridge, Pa.
John Bush.
Duquesne, Pa.
W. Gaca, 101 Medeow street.
Erie, Pa.
W. Filipowski, 529 E. 14 st.
Everson, Pa.
K. Firlik.
Ford City, Pa.
F. Sporny, box 142.
Forest City, Pa.
M. Wiśniewski, box 551.
Glassport, Pa.
F. Królikowski.
Johnstown, Pa.
L. Gac, 416 Broad str.
Lyndora, Pa.
Prof. M. Adamski, Box 695.
Mount Carmel, Pa.
R. W. Rosiński, 439 — 5 st.
Nanticoke, Pa.
F. J. Elbert, Market st.
Natrona, Pa.
B. Jasiecki.
New Kensington, Pa.
S. Nadolski.
1129 3rd ave., 11 st.
North Braddock, Pa.
V. Wiśniewski.
Scranton, Pa.
Marcin Borysiak, 1412 Stone ave
Shamokin, Pa.
P. Wachowiak, 901 Hemlock st
Shenandoah, Pa.
A. Krawczyk, 330 Main str.
Uniontown, Pa.
Ig. Andrzejewski, — box 186.
Vandergrift, Pa.
H. Kamiński.
Wilmerding, Pa.
Piotr Dembiec.

Argenta, Ark.
M. P. Wilkiewicz, 316 W. 7 st.
Ashton, Neb.
T. Jamrog.
Bay City, Mich.
A. Michalak, 708 Van Buren st
Brenham, Texas.
J. Nowak.
Brooklyn, N. Y.
W. Grochowski, 180 Driggs str.
Bondsville, Mass.
Maciej Guła, box 198.
Częstochowa, Texas.
A. Zajonc, Post Master.
Dunkirk, N. Y.
A. J. Papierski, 23 Genet st.
Falls City, Texas.
J. W. Szałwiński.
Gaylord, Mich.
W. Mankowski.
Grand Rapids, Mich.
T. Grzywacz, 149 Chatham st.
Hartford, Conn.
B. Skomro, — 16 Commerce str.
K. D. Wiśniewski.
29 S. Prospect Ave.
St. Hedwig, Texas.
A. Strzelczyk.
Isadore, Mich.
M. Brzeziński,
J. Rosiński, Jr., Post Master.
Lockhart, Texas.
T. Szałwiński, R. F. D. No. 21.
Manitowoc, Wis.
A. Zondała, 25 & Washington st
Marchee, Ark.
N. Malachowski, Post Master.
New Britain, Conn.
W. Niedenthal, 32 Gold Str.
Pulaski, Wis.
Maryan Raczkowski.
Radom, Ill.
J. Brzeziński.
Schenectady, N. Y.
Michał Grenewicz,
499 Van Guisting Ave
Trenton, N. J.
J Kłosowski, 644 Indiana Str
W. Janczak, 644 — 2nd Str.
Wheeling, W. Va.
J. Turczyński, 4412 Wetzel st.
Yorktown, Texas.
A. J. Styra.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Egzekucya.

Dnia 6go czerwca o godzinie 1 minut 5 po południu, w cytadeli warszawskiej wykonano wyrok warszawskiego sądu wojennego, skazujący na śmierć przez powieszenie Stanisława Krawczyka za zamach na życie Edwarda Vogla, majstra fabrycznego, w bramie domu No. 46 na Nowolipiu, oraz zbrojny opór podczas aresztowania, w czasie którego śmiertelnie raniony został stójkowy 3 cyrkułu Maksym Fatiuchin i lekko stójkowy tegoż cyrkułu Kleszczukiewicz.

Zgon kapłana.

Dnia 1go czerwca dążył bryczką szosą Radzymińską do Warszawy ks. Ludwik Budziszewski, proboszcz parafii Kamieńczyk. Niedaleko Warszawy konie przestraszyły się i poniosły, ks. Budziszewski spadł z bryczki tak nieszczęśliwie, że wkrótce ducha wyzionął. S. p. ks. Ludwik Budziszewski urodził się w roku 1860, wyświęcony zaś został na kapłana w roku 1883; jako proboszcz w Kamieńczyku (powiat radzymiński) cieszył się miłością parafian.

Zagadkowe zniknięcie.

Wielką sensacyę w mieście wzbudziło tajemnicze zniknięcie znanego w szerokich kołach ziemianina i przemysłowca p. Wacława Wohlnera. Wyjechał on statkiem parowym „Goniec'' w środę ubiegłą z Płocka do Warszawy, zająwszy oddzielną na statku kajutę. Widziano go spacerującego po pokładzie jeszcze za Wyszogrodem. Następnie p. W. już nikt nie widział. — Nieobecność jego spostrzeżono dopiero w czasie, gdy parostatek — „Goniec'' wyruszyć miał w drogę powrotną do Płocka. W kajucie którą p. W. poprzednio zajmował znaleziono jego rzeczy. Co się stało z ich właścicielem — niewiadomo. O wypadku zawiadomiono władze śledcze, dotychczas jednak poszukiwania nie dały żadnego rezultatu.

Poznań.

Na gorącym uczynku przyłapano książkowego Muellera z Grobli i kupca Lissa z ul. Strzeleckiej — którzy przy moście Chwaliszewskim zdjęli obręcze ratunkowe i wrzucili je w Wartę. Sprawców nie ominie należyta kara. Jak wiadomo, wyrządzono takąż psotę przed kilku dniami.

Pierwsze sufrażystki.

W piątym okręgu prawyborczym zjawiły się podczas głosowania w trzeciej klasie dwie panie Polka i Niemka — które chciały oddać głos za swych mężów. Nie chciały wierzyć, gdy im przewodniczący oświadczył, że takie zastępstwo jest niedozwolone.

Obłuda.

Dziennik Kujawski z dnia 30go maja donosi co następuje:

W kilku pismach polskich ukazały się w ostatnich czasach źródłowe artykuły o planowej i wciąż wzrastającej kolonizacyi niemieckiej w Królestwie Polskiem, na Wołyniu i na Litwie. W sprawie tej większą pracę umieścił również „Świat Słowiański''.

Te głosy prasy polskiej zwróciły już na siebie uwagę sfer rządowych, nietylko rosyjskich, lecz i zagranicznych.

Z Londynu nadeszła wiadomość, iż tamtejsze ministerstwo spraw zagranicznych poleciło ambasadorowi angielskiemu w Petersburgu ażeby o kolonizacyi niemieckiej na ziemiach polskich zebrał jaknajśpieszniej jaknajbardziej wyczerpujące informacyę.

Niezrozumiałym jest telegram z Berlina, który otrzymał „Kuryer Warszawski''.Telegram ten brzmi jak następuje:

„Władze pruskie zainteresowały się ogromnie ostatniemi rewelacyami prasy warszawskiej w sprawie postępów zaborczych terytoryalnych pruskich w obrębie Królestwa Polskiego i na Litwie, wyrażających się coraz częstszem wykupywaniem gruntów parcelawanych przez kolonistów pruskich. Z rozporządzenia pruskiego ministerstwa spraw zagranicznych, — konsulaty niemieckie otrzymały polecenie zebrania i dostarczenia w jaknajkrótszym czasie danych szczegółów, dotyczących liczby kolonistów w Królestwie Polskiem oraz już posiadanych przez nich gruntów, tudzież ich topograficznego rozmieszczenia''.

Niemieckie ministerstwo spraw zagranicznych zapewne tylko udaje „niewiniątko''... Gdzie jak gdzie, ale właśnie w Prusach wiedzą najlepiej o wzroście kolonizacyi niemieckiej na Wschodzie. — Świadczą o tem chociażby artykuły w czasopiśmie „Deutsche Erde'' W takie więc zamydlanie oczu ze strony „działaczy'' pruskich uwierzyć może tylko „Kijewlanin'', — który w popieraniu niemczyzny widzi wielki atut w walce z polakami.

Zgon Patryotki.

Zmarła w Warszawie ś. p. Seweryna z Jacynów Ratyńska. Gorąca patryotka, po 1863 r. długi czas spędziła na wygnaniu na Syberyi, gdzie poślubiła również wygnańca Zenona Józefa Ratyńskiego. Po odcierpieniu kary ciężkich robót i osiedlenia, w r. 1884 otrzymała pozwolenie na przyjazd do Warszawy. Śmierć jej osierociła córkę i syna Władysława, — sekretarza redakcyi „Rozwoju'' łudzkiego.

Masowe rewizye.

Policya lubelska dokonała w tych dniach w różnych punktach miasta rewizyi masowych w mieszkaniach robotników fabrycznych. Aresztowano kilkunastu.

Wybuch kotła.

W instytucyi „Kropla mleka'' w Lublinie zdarzyła się katastrofa — która instytucyę naraziła na poważne straty i stać się może — przyczyną kilkotygodniowej przerwy w jej działalności. Skutkiem przepompowania powietrzem wybuchł kocioł przy sterylizatorze. Wybuch zniszczył urządzenie całego pokoju i wysadził okno. Jednocześnie wczął się pożar, ale ten dzięki szybkiej pomocy straży ogniowej udało się stłumić w zarodku.

Uwolnienie.

Redaktor i wydawca „Książnicy'', p. Stefan Sierzputowski, po 4 i pół miesięcznym pobycie w ratuszu, cytadeli i twierdzy — Brześć Litewski, został wypuszczony na wolność. P. Sierzputowski pozostaje pod dozorem policyjnym. Prócz tej kary, p. Sierzputowskiemu wytoczono sprawę przed sądem okręgowym za ukrywanie się przed policyą i przemieszkiwanie za cudzym paszportem.

Wyrób obuwia.

Najważniejszą gałęzią przemysłu Królestwa Polskiego nazywa „Rigische Industrie Ztg.'' — wyrób obuwia. Wartość roczna tego przemysłu dochodzi w latach normalnych do 45 milionów rubli; — prawie połowa wyrobu obuwia wychodzi do Rosyi. Główną siedzibą handlu obuwia jest Warszawa. — Roczny jej obrót w tej specyalności wynosi około 40 milionów rubli. Obuwie warszawskie z powodu podrożenia cen skóry w ostatnich latach podrożało o 15 do 20 procent. Pismo owo oddaje taką pochwałę wyrobom polskim.

„Fabrykat zagraniczny nie dorównywa towarom polskim pod względem elegancyi i trwałości.— Nadto usiłują rzemieślnicy te zalety towaru swojego jeszcze wydoskonalić, ażeby osięgnąć wyższe ceny, gdyż cło ochronne nie wystarcza do usunięcia konkurencyi zagranicznej''.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

O herb Polski i Litwy.

O herb Polski i Litwy i podpis „Boże zbaw Polskę'' wytoczono księgarzowi p. Rowińskiemu z Ostrowa skargę za to, iż książkę z powyższeymi godłami i napisem wyłożył w oknie wystawowym.— Sąd ziemski orzekł konfiskatę — wszystkich egzemplarzy i zniszczenie płyt na podstawie par. 4 kodeksu karnego. Sąd uwolnił natomiast p. Rowińskiego od winy przekroczenia paragrafu 130 o podburzanie do gwałtów, ponieważ sam nie wyłożył książki, ani też kazał ją wykładać.

Sąd ziemski był tego zdania, że nie można w tym przypadku zastosować rozporządzenia policyjnego prezesa rejencyi z roku 1901, dotyczącego „publicznego wystawiania podburzających polskich oznak''.Przez pojęcie oznaki bowiem rozumie się raczej samodzielny,cielesny przedmiot. Zwyczajny odruk na okładce nie może podpaść pod to pojęcie.

Innego zdania był kamergericht do którego prokuratorya założyła rewizyę.

Kamergerycht orzekł, że warunkiem pojęcia oznaki bynajmniej nie jest przedmiot cielesny. Wystarcza obrazowe przedstawienie rzeczy, np. za pomocą obrazów świetlanych. Pozatem za wystawiającego uchodzi ten, którego przedmioty są wystawione.

Sprawę oddano do ponownego rozpatrzenia sądowi ziemiańskiemu.

Poznań.

Na dowód „fanatyzmu'' polskiego, który rzekomo szczególnie objawia się w nienawiści do języka niemieckiego, przytacza berliński „Post'' następujące przykłady: — „Przed bydgoską izbą karną odbywały się niedawno rozprawy w sprawie skargi, która między innemi brzmiała także o namowę do krzywoprzysięstwa. Wykazało się że pewna kobieta polska obawy swego krewniaka przed krzywoprzysięstwem tem uspokoiła, że przecież będzie przysięgał po niemiecku, i że niemiecka przysięga niema żadnego znaczenia.''

Inny przykład: „Ks. prob. O. z O., najżarliwszy agitator w czasie strajku szkolnego, oświadczył z kazalnicy, że modlitwa w języku niemieckim jest grzechem śmiertelnym. Inny ksiądz odmówił dzieciom, które chciały przystąpić do Komunii św., rozgrzeszenia dlatego, że nie strajkowały. Ks. wikaryusz Posadzy z Szubina zakazał dzieciom na nauce przygotowawczej do Sakramentów św., odpowiadać na lekcyach religii po niemiecku, grożąc, że im ten „język niemiecki utnie''.

Wiadomości te zbiera „Post'', ażeby udowodnić, że dążenia pokojowe, jakie rzekomo Polacy objawili w czasie obrad nad ustawą wywłaszczenia — są nieszczere.— Celem ich natomiast jest zmniejszyć liczbę tych wśród Niemców, „którzy wierzą, że Polacy natychmiast pochwyciliby dłoń podaną im do zgody.''

Ciekawe praktyki wyborcze.

Z Szubina piszą do „Dzien. Bydgosk.'': Szanownej Redakcyi donoszę uprzejmie, że nieprawidłowo otierano w okręgu Kowalewo (Gruenhagen) w trzeciej klasie. Wyborczy lokal był w szkole tamże. Polak prawyborca każdy musiał przystąpić do stołu, jak przepisy wskazują i oddawać głos, tymczasem od Niemców odbierano głosy i uważano je za ważne, choć stali na dworze i przez okno wymawiali nazwisko walmana, a głos ich przyjmowano jako ważny.

Dalej jeden z Niemców, który prywatnie liczył oddane głosy, — gdy już wszystkich z 3ej klasy wywołano, przechylił się do zarządu i oświadczył: „Polacy mają 96, my 95 głosów''. Pogawędzili ze sobą poczem sekretarz jeszcze raz począł wywoływać powoli tych, którzy głosu nie oddali, a tymczasem sprowadzono 4 wyborców Niemców i tak wybory na ich korzyść wypadły.

Komisarz obwodowy Dickmann ze Szubina dał swemu stangretowi Olszewskiemu terminatkę, że tenże głos oddał na Polaka — chciał go w czasie wyborów posłać na kolej, ale temu Olszewski się oparł. Oświadczył gotowość uczynić to po wyborach, bo i jemu jak panu komisarzowi przysługuje — prawo pójścia na wybory.

„Kraisblatt'' nasz biada, że w drugiej klasie przeszło dwóch Polaków, a tego nigdy „scin Menschengedenken'' nie było.

O polskie imię.

Ze Śmigla piszą do „Gaz. Pol.'' że pobierającay rentę robotnik— Walenty Komalka przez długi — czas zwykle podpisywał na kwicie swe imię w polskiem brzmieniu i zawsze też poczta bez trudności rentę mu wypłacała, aż dopiero na 1go maja zażądano od niego aby się podpisywał „Valetin''. — Komalka jednak nie zgodził się na to i wysłał zażalenie do naddyrekcyi poczty w Poznaniu,zkąd przed kilku dniami otrzymał pismo, które opiewa, że podpis „Walenty'' jest ważny.

Wiejscy Marszałkowie.

W Uciechowie jest pięciu gospodarzy, noszących nazwisko Marszałek. Każdemu z nich, dla łatwiejszego rozróżnienia nadano osobne nazwisko. Jednego przezwano ułanem, drugiego kirasyerem, — trzeciego rananukiem, czwartego listkiem, piątego syrkiem.

Jeżeli się chce jednego z nich odszukać, trzeba znać jego przezwisko, w przeciwnym razie można by łatwo od jednego do drugiego chodzić i odwiedzić wszystkich pięciu, zanimby się pawdziwego znalazło.

Ucieczka niemieckich właścicieli z kresów wschodnich.

Pod takim tytułem ogłosił p. Henrich Holtz, rotmistrz i właściciel dóbr rycerskich Lenartowa w pow. strzelińskim broszurę, w której występuje przeciwko czynionym ze strony niemieckiej zarzutom, że więksi niemieccy właściciele ziemscy z braku poczucia narodowo-niemieckiego wynoszą się z Poznańskiego. Jeżeli to czynią, to nie brak patryotyzmu temu winien, ale fałszywa polityka antypolska, brak kolejek, utrudnianie i zatruwanie życia skutkiem zaostrzania przeciwieństw narodowych, co fatalny wpływ wywiera na spokojnego, skromnego i trzeźwego robotnika polskiego. Wysokie ceny ziemi w Poznańskiem są usprawiedliwione, bo ziemia odurza odpowiednie dochody. Pomimo to, nie byłaby tak drogą, gdyby nie komisya kolonizacyjna, która spowodowała zwyżkę ceny gruntów, wytworzyła nieznośne stosunki, które powodują to, że Niemcy właściciele muszą się wynosić.

Broszura napisana nie w tonie wrogim Polakom, a oddaje rzeczowej krytyce system antypolski.— Wyszła nakładem księgarni A. Spiro w Poznaniu.

Gospodarka kolonistów.

„Lech'' pisze: — Przed kilku dniami donosiliśmy o zagadkowym zniknięciu kolonisty Weissbarta z Gębarzewa pod Czerniejewem, nad którego majątkiem — wkrótce miano otworzyć konkurs Przed zniknięciem z widowni zdołał się postarać o potrzebne środki do podróży. I tak odebrał od pewnej firmy zbożowej 3,000 mk., na conto przyszłych żniw, należące Komisyi kolonizacyjnej dwa buhaje sprzedał i w kilku innych miejscach pożyczył pieniędzy, tak że doszło do sumy 7,000 mk. — Z początku myślano, że spotkało go nieszczęście w Poznaniu, dokąd wprzód wyjechał. Teraz się dopiero wykazało, jak wyrafinowanym był ptaszkiem. Nad majątkiem W. otworzono dnia 5 czerwca konkurs.

Nowe dzieło kultury niemieckiej na kresach wschodnich.

Pod takim szumnym tytułem i z domieszką przechwałki patryotycznej zapowiada „Elbinger Ztg''. że powstał plan połączenia Wisły kanałem z jeziorami mazurskiemi.

Nad sprawą tą zastanawiano się na zebraniu wybitnych osobistości, które odbyło się niedawno temu w Toruniu.

Nie możemy zaprzeczyć, że myśl zbudowania tego kanału wydaje się nam godną rozwagi. Dziwimy się jednakże, że nawet i do tej sprawy miesza się polityka antypolska. W każdym razie podkreślamy to tutaj, ażeby kiedyś, gdzie należy przypomnieć, że każde t.z. dobrodziejstwo pruskie— (nawet przemysł) zaprawiony bywa dla Polaków — gorzką pigułką.

Odważny.

Wyratował od utonięcia dwóch chłopców muszkieter Stoffke. — Chłopcy kąpali się przy moście kolei żelaznej w Warcie, odeszli za daleko od brzegu i prąd porwał ich. Byliby się utopili, gdyby muszkieter, widząc to, nie był wskoczył w wodę z narażeniem własnego życia i wyratował ich.

— Kupujcie tylko u tych, co **się ogłaszają w „Wielkopolaninie''!**

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Urlopy na żniwa.

W swoim czasie pisaliśmy, że na czas żniw tegorocznych będą udzielane żołnierzom urlopy na szerszą skalę, niż przez dwa ostatnie lata. Obecnie donosimy, że ministerstwo rolnictwa wydało w ubiegłym miesiącu razporządzenie, w którem dokładnie wyszczególniono, że urlop będzie trwał trzy tygodnie; wyszczególniono tam również, którzy żołnierze mają być na ten czas z wojska uwolnieni, a więc przedewszystkiem mają być uwzględnieni synowie tych rólników, którzy posiadają swe gospodarstwa.

Oprócz tego nastąpią teraz szczególne złagodzenia dla rezerwistów obrony krajowej, (landwery), którym pozostawiono do woli korzystanie z terminów powołania dla nich najodpowiedniejszych, w szczególności zaś nie będą powoływani do ćwiczeń od połowy lipca do połowy sierpnia chyba na wypadek własnego zgłoszenia.

Wycieczki włościańskie w Krakowie.

Przez ubiegłe kilka dni bawiła w Krakowie wycieczka włościan z powiatu Łańcuckiego, złożona z przeszło 400 osób. Oprócz włościan uczestniczyła w tej wycieczce dorosła młodzież szkolna z Rogóżna i Albigowy. — Wycieczka przybyła z własną muzyką. — Z dworca kolejowego udali się uczestnicy wycieczki na Rynek przed pomnik Mickiewicza, gdzie złożono wieńce i odśpiewano pieśni patryotyczne. Następnie udali się na drugą stronę Rynku i tutaj przy pamiętnym kamieniu Kościuszkowskim witał przybyłych podniosłem przemówieniem Dr. Ignacy Wróbel, inspektor kolejowy, prezes sekcji wycieczek ludowych.— Nawiązując do przeszłości naszego ludu, która żywo i wiernie odbija się w pomnikach krakowskich, zwrócił umysły wszystkich w jasną i świetlaną przyszłość, na którą pracować należy. Zakończył życzeniem, ażeby duch Tadeusza Kościuszki zstąpił na nasze polskie łany, aby każdy chłop poczuł się obywatelem, Polakiem, co było największem pragnieniem hetmana w chłopskiej sukmanie.

Po tej gorącej przemowie, która na wszystkich wywarła wielkie wrażenie, zwiedzali wycieczkowcy ważniejsze pamiątki i zabytki Krakowa.

Klęska gradowa.

Wielka klęska gradowa poczyniła w powiecie Nowo-Sądeckim duże spustoszenia. Przeszło 30ci gmin doznało szkody ze strony tej nawałnicy

Wszędzie zasiewy doszczętnie zniszczone, tak, że śladu po nich niema, jedynie na granicach obszaru dotkniętego gradem, koszą to, co się da jeszcze skosić. — Wierzchnią urodzajną warstwę woda pozrywała i zniosła, wiele drzew owocowych w sadach zostało połamanych.

Ruch oświatowy na wsi.

Staraniem żywieckiego Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej odbył się w Pietrzykowicach (pow. Żywiec) 24 z. m. odczyt o prześladowaniu Polaków w zaborze pruskim. Odczyt ten, który urozmaiciły także obrazy świetlne, wypadł nadspodziewanie dobrze, gdyż nie znużony p. Koszydarski, nauczyciel z Żywca mówił przez półtrzeciej godziny świetnie, objaśniając szczegółowo każdy obraz. zebrani gospodarze w liczbie około 200 objaśnieni wykładem i obrazemi — świetlnymi, przedstawiającymi — sceny prześladowania Polaków, — podnieśli jednogłośnie protest przeciw barbarzyństwu pruskiemu i postanowili nie kupować pruskich towarów.

Śmierć od pioruna.

W Zadzielu obok Żywca uderzył piorun nad ranem w dom mieszkalny i zabił gospodarza, a żonę tak poraził, że straciła mowę.

Eksplozya bomby w konfesyonale

W Korunnie wybuchłt bomba w konfesyonale podczas mszy św. w kościele św. Jerzego, przyczem 8 osób zostało ciężko rannych. Nadnionychto kilka osób odniosło obrażenia skutkiem ścisku, jaki zapanował w kościele. — Kto podłożył tam tę bombę, dotąd nie zdołano wyśledzić.

Ze szkół rusińskich.

Wskutek rozporządzenia rady szkolnej krajowej galicyjskiej wyłączonych zostało dnia 7 czerwca sześciu owych uczniów gimnazyalnych z Przemyśla, którzy po zamachu na śp. Potockiego mieli śpiewać w szynku: „Nasz Siczyński naj żyje, a Potocki naj hnyje'' —Wyłączenie nastąpiło jeszcze przed rozprawą nie za ów śpiew, ale za „nocne wycieczki''. Za ów śpiew bowiem będą wkrótce odpowiadać przed sądem. Surowa ta kara, wydana przez radę szkolną kraj. przed wyrokiem sądowym, wywarła tak na uczniach, jak i na całem gronie nauczycielskiem wielkie wrażenie.

WIELKOPOLANIN

PUBLISHED EVERY THURSDAY BY THE
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56—22nd St., Pittsburg, Pa.

C. D. & P. T. TELEPHONE, 2263 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2206 MAIN.

„WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
„WIELKOPOLANIN"
56—22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.,
56—22nd Street, Pittsburg Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych.....$1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych..$2.00
Pojedynczy numer........5 c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

UWAGI.

„Polak Amerykański" dziennik wychodzący w Buffalo, pod redakcyą pana Ślisza, miewa od dwóch niedziel i niedzielne wydania. Niedzielne wydania są nowością w polskiem dziennikarstwie w Ameryce i niektórzy faryzeuszowie i „uczeni w piśmie" gorszą się tem niedzielnem wydaniem...

Nie ma czego się gorszyć tak bardzo, gdyż wszystkie niemal dzienniki amerykańskie (angielskie i niemieckie) mają oddawna swe niedzielne wydania, choć Amerykanie są okrutnie partykularni co do spoczynku niedzielnego. Zresztą takie niedzielne wydanie bywa wykończone o północy z soboty na niedzielę, więc gwałcenie święta w tym razie nie zachodzi. „Polakowi Amerykańskiemu" winszujemy tej nowości i życzymy powodzenia.

* * *

Matadorowie od wydawnictw Związkowych: „Dziennika" i tygodniowej „Zgody" mają „pech" niebywały w innych wydawnictwach!... Do niedawna głównym macherem w owych wydawnictwach był osławiony żydek: Nuchim Korngold, który „pozciebował sobie" nazwać z polska po chrześciańsku: „Nikodem Złotnicki". Takie faworyzowanie żyda przez Zarząd Związku oburzało do żywego całą resztę prasy polskiej w Ameryce, — więc protestowano przeciw trzymaniu żyda na czele Związku, żyda — karanego już wielokrotnie przez kryminalne sądy za oszczerstwa prasowe. Protesty wreszcie odniosły swój dobry skutek, gdyż pod naciskiem opinii publicznej, ci z prowodyrów Związku, którzy nie ze wszystkiem utracili wstyd, dali do zrozumienia żydowi, że trza abdykować, rezygnować, ustąpić, zrejterować z redakcyi dziennika (Związkowego), wydawanego dla 60,000 Polaków-Związkowców Żyd rad nie rad, nareszcie zrezygnował, abdykował i ustąpił!... Nareszcie!..

Co jednak robi zaraz potem sławetny Zarząd?.. Oto na menażera, czyli zarządcę swoich wydawnictw angażuje... aż... Dangla - Langowskiego, — znanego od lat wielu w Ameryce rewolwerowicza dziennikarskiego, do niedawna **karczmarza** w mieście Buffalo, który do niedawna, z powodu pewnych paragrafów kryminalnego prawa nie mógł się nawet pokazywać w Chicago! Dangiel, znany dawniej rewolwerowicz dziennikarski, były redaktor i zarządca **niezależnej** „Straży", narzędzie i druh **niezależnego** Hodura, — miał od kilku lat w Buffalo karczmę, zwaną przez grzeczność „hotelem", i ten karczmarz będzie obecnie zarządzał wydawnictwami Związku i będzie nadawał ton i kierunek Dziennikowi i Tygodnikowi Związkowemu!.. Doprawdy, — nie ma powodu winszować Związkowi ani Dangla, ani protegujących Dangla Związkowych prowodyrów!.. Karczmarz kierownikiem Dziennika i Tygodnika Związkowego! Mają „pech" matadorowie Związku! Pech paskudny!

* * *

Dnia 27go czerwca wyjdzie Jubileuszowy numer „Kuryera Polskiego", dziennika wydawanego w Milwaukee, Wisconsin. Numer ten będzie miał aż 112 stronic, czyli że będzie tak obszernym jakiem nie było żadne jubileuszowe lub inne wydanie żadnego polskiego czasopisma w Ameryce. Winszujemy sukcesu!

* * *

Swojego czasu, około dwa tygodnie temu, w New Yorku jakaś moskiewska żydówka, Sarah Kotten, zastrzeliła kochanka i uwodziciela swojego, także moskiewskiego żyda, doktora Auspitza. Młoda owa żydówka była dozorczynią chorych w szpitalu, co po angielsku nazywa się "*nurse*"; to też angielskie gazety doniosły wówczas, że taka a taka "nurse" zastrzeliła lekarza, swojego uwodziciela. Wtedy niektóre polskie gazety, tak zwane "liberalne", lubujące się w przypinaniu łatek katolikom, — przedrukowując wiadomość o owem morderstwie, — sfałszowały rozmyślnie ów angielski wyraz "*nurse*" na polski wyraz "*zakonnica*", i z lubością donosiły, że to "*zakonnica*" zamordowała jakiegoś doktora! — Do tego czasu żadna z tych gazet nie odwołała tej niecnej insynuacyi. — Oto brudna taktyka uprzedzonych i niesprawiedliwych ludzi! I tacy chcą uchodzić za nieomylnych nauczycieli polskiego ogółu!.....

Ostra i bezlitośna walka na... pióra wre od niejakiegoś czasu w Chicago, między wychodzącymi tamże dziennikami: Związkowym i Narodowym. — Walka ta wcale nie buduje ani poucza. Duobus litigantibus... tertius (ei quartus) gandet... Pamiętajcie o tem dzieci: — z kłótni dwóch korzysta trzeci. Amen. Tinis coronabit opus. Sure Majk!

PIERWSZY BISKUP POLSKI W AMERYCE.

KS. PAWEŁ RHODE z SOUTH CHICAGO MIANOWANY SUFFRAGANEM W CHICAGO.

Oto nareszcie ze wszech stron stwierdza się wiadomość, że ks. Paweł Rhode zamianowany został biskupem.

Nareszcie po wielu latach starań i zabiegów Polonii amerykańskiej, Stolica Apostolska w Rzymie w pewnej części uwzględniła szłuszne żądania ludu polskiego.

Mamy bowiem biskupa-sufragana Polaka, ks. Rhodego w Chicago.

Mówimy „w pewnej części," gdyż śmiesznem byłoby twierdzenie, iż żądania nasze zostały całkowicie uwzględnione, że Polacy w hierarchii kościelnej zostali równouprawnieni z innymi narodami. Tak nie jest.

Biskup.suffragan nie posiada bowiem władzy do rządzenia dyecezyą, lecz pozostaje pod władzą i rozkazami swojego arcybiskupa i używany jest głównie do wyręczania arcybiskupa w spełnianiu różnych funkcyi kościelnych jak: do udzielania Sakramentu Bierzmowania, do wyświęcenia Kleryków na Księży, do poświęcania kościołów i t. p. czynności, jakie mogą wykonywać tylko Biskupi.

W każdym razie mamy nareszcie polskiego Biskupa w Ameryce.

Mianowanie Polaka i podniesienie go do stopnia biskupa suffragana, napełnia nas radością, a z nią i nadzieją, iż za pierwszem mianowaniem pójdą inne, a z biegiem czasu otrzymamy i biskupów z pełną władzą. A nadzieje te opieramy na tem, że trzymilionowa ludność polska nie zadowolni się jednym biskupem z tytułu tylko, ale starać się będzie o więcej biskupów i o prawa dla nich.

Księdz Rhode, jak to czerpiemy z „Nowin", urodził się w Prusach Zachodnich, w Wejrowie, dn. 16 września 1872 z ojca Augustyna i matki Krystyny. Był on jedynym synem w całej rodzinie i dlatego rodzice jego od samego początku starali się dać mu najlepsze wykształcenie. Ojciec odumarł go wkrótce. Wówczas w całej okolicy grasowała ospa i wtenczas to ofiarą tej strasznej choroby padł także ojciec młodego dziecka. W Europie ks. Rhode uczęszczał cztery lata do szkoły rządowej. W roku 1880 przybył razem z matką do Ameryki i zamieszkał w Chicago. Przez pięć lat uczęszczał do szkoły św Stanisława Kostki, którą chlubnie ukończył. Potem zaraz zapisał się na ucznia kolegium Najśw. Maryi w St-Mary's, Ky. tam uczył się przez kilka lat, następnie wstąpił do kolegjum OO. Jezuitów w Chicago (św. Ignacego), gdzie ukończył kurs klasyczny i filozofię. Teologię studyował w seminaryum św. Franciszka w St. Francis. Święcenia kapłańskie otrzymał dnia 16 czerwca w roku 1894, a pierwszą mszę św. odprawił 24 czerwca i biskup przeznaczył go na asystenta przy parafii św. Wojciecha, gdzie proboszczem wówczas był śp. ks. Jan Radziejewski. Tam, na tem stanowisku pozostał dwa lata, poczem został proboszczem parafii ŚŚ. Piotra i Pawła w Chicago. W roku 1897 (31 października), po ustąpieniu ks. Adolfa Nowickiego, arcybiskup zamianował go proboszczem młodej i bardzo zadłużonej parafii św. Michała Archanioła w South Chicago. Tam obecnie wiel. ks. Paweł Rhode przebywa.

Jakim jest gospodarzem i jakiem poszanowaniem cieszy się u parafian, dowodem jest to, że w tym czasie spłacił cały dług parafialny, a przytem zebrał znaczny fundusz na budowę nowego kościoła — a raczej katedry — bo nowy kościół św. Michała Archanioła w South Chicago będzie najwspanialszą polską świątynią w Chicago. Do budowy tego kościoła wiel. ks. Rhode przystąpił zeszłego roku, poświęcenie nastąpi w roku bieżącym w jesieni.

Ks. Rhode wychował się w Ameryce. Włada dobrze językiem angielskim, a przytem doskonale zna język polski. Że zna język polski i dobrze nim włada, to jego własna zasługa, sam nad tem pracował i teraz nie potrzebuje się wstydzić.

Złota Księga

Ofiarodawca	Cegiełki	$
Z parafii św. Łukasza Ellsworth, Pa. (Prob. ks. W. Garstka	80	20,00
Ks. Prob. W. Garstka	40	10,00
Anastazya Ochocka Ellsworth, Pa.	20	5,00
Maryanna Krawulska, Donora, Pa.	20	5.00
Przyjaciel sierót	20	5.—
Ks. Prob. J. Pacholski, Winona	40	10,—
Józef Krzykowski 13-ta Warda Pbg	12	3.00
Wni OO. Franciszkanie, Shamokin, Pa.	100	25,—
M. Majewski, Erie, Pa.	2	—.50
J. Majewski, Erie, Pa.	2	—,50
Na zabawie u państwa Zielińskich Ellwood City (zebrał p. Wierzbowski) J. Zieliński	4	1,—
Antoni Franus	2	—,50
Stanisław Graczyk	2	—,50
Wł. Wierzbowski	2	—,50
Józef Sidlik	2	—,50
Jan Demko	1	—,25
Teodor Matuszewski	1	—,25
Teofil Tański	2	—,50
Stanisław Wenda	2	—,25
Anna Zielińska	2	—,50
Państwo Kołakowscy Allegheny	4	1,—
Maryanna Miedzińska Allegheny	4	1,—
A. P. z West-End	80	20,—
N. N. z Manchester, N. Y.	100	25,—
N. N.	4	1,—
Jan Różański, Washington, Pa.	2	—,50
Jan Grabiarz	1	—,25
Antoni Lukaszewicz	1	—,20
Marcin Groblewski	2	—,50
Michał Żyniewicz	1	—,25
Robert Kasmaty		—,10
Antoni Taraśkiewicz		—,15
Bronisław Zieliński		—,10
Władysław Maksimowicz	2	—,50
Jan Jatkowski	1	—,25
Józef Niewiński	2	—,50
Antoni Rusinek	1	—,25
Andrzej Garbacz	1	—,25
Antoni Garbacz	1	—,25
Wojciech Halak	1	—,25
Jan Cielak	1	—,25
N. N.		—,15
N. N.		—,10
W. Jasiński		—,20
Z parafii św. Fr. a Paulo z Ford City (Prob. ks. J. Kula	20	5,00
T. Czerny, Myra, Pa,	10	2,50
Goście, w dzień zebrania w sprawie pikniku na Ochronkę	40	10,—

PODZIĘKOWANIE.

Wnym Księżom Proboszczom, jako i zacnym ich parafianom za łaskawą pamięć o sierotkach, niech Bóg stokrotnie wynagrodzi. Panom. Wierzbowskiemu z Ellwood City i Różańskiemu z Washington, Pa., jaknajserdeczniej dziękuję za zebrane ofiary i piękne liściki.

Są pogłoski, że wkrótce rozpocznie się praca w całej Ameryce. Sierotki gorąco Pana Boga proszą aby rzeczywiście zmieniły się czasy, bo gdy nasz ludek polski zarabia, nie żałuje ofiar na dobry cel, a zwłaszcza na cel religijno-patryotyczny.

Drodzy Bracia! Bóg zapłać **za już** a pokornie prosimy **o jeszcze. Nie** dla siebie proszę, **ani też mnie** dajecie, ale biednym, opuszczonym dziatkom polskim, dajecie Bogu, a przecież wiadomo wam jaką Bóg obiecał nagrodę za jałmużnę i miłosierdzie.

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.
Żebrak dla sierot.

NOTATKI Z MIASTA.

— **Asekurujcie** od ognia meble i domy u Rodaków. Jan Maron i A. Kaźmierski 335 Hancock ulica (na górach).

— **Manażer Harry Davis,** teatru Grand, zaangażował na tydzień począwszy z dniem 22go Czerwca następujących Aktorów i aktorki:— Ralph C. Hers, sławny na całą amerykę, bierze udział w „Dolly Dollars" i w innych sztukach. Alcede Capatine, znana siłaczka jest jedna z najsilniejszych kobiet na świecie. Panna Friganza będzie brać udział w kilku sztukach muzyczno-komicznych. Valoni, europejski kuglarz będzie dawał rozmaite sztuki kuglarskie.

Do opłacających podatek za wodę na Południowej Stronie.

Podatek za wodę powinien być opłacony w miesiącu Czerwcu, — tak samo jak we wszystkich innych częściach miasta. Jeżeli podatek nie będzie opłacony do 1 Lipca' będzie liczony jako zaległość, i od tej daty każdy będzie zmuszony płacić 5 procent nadwyżki.

Płaćcie wcześnie, w naszym ofisie, przez unikniecie kary i zaoszczędzicie sobie pieniędzy.

Monongahela Water Company.

Szyfkarty Staniały.

Po wszelkie informacye udajcie się do Stanowego Banku „German Saving and Deposit Bank" na rogu 14ej i Carson ulicy South Side.

J. F. Erney prezes.
A. P. Miller, kasyer.
A. Curzytek, zarz. z. od.

— **The First National Bank,** róg Fifth avenue i Walnut str., McKeesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście.— Istnieje 37 lat. Płacimy procent od wkładek oszczędnościowych.— W naszym banku składa pieniądze rząd Stanów Zjednoczonych.

SŁABE NERKI.

Słabe nerki, zawrót głowy, bóle krzyża, brak sił, bladość, obrzęk twarzy, często także mdłości, wymioty i brak apetytu — są objawami choroby nerek. Gdy nerki nie spełniają swych zwykłych czynności należycie, trzeba leczyć je za pomocą Severy Lekarstwa na Nerki i Wątrobę. Ono wzmacnia i pokrzepia ae narządy, przynosi ulgę we wszelkich zaburzeniach wątroby i nerek, usuwa trucizny z organizmu, wzmaga wydzielanie żółci. Cena 75 centów albo $1. 25. — Twój aptekarz sprzedaje to lekarstwo. Spróbuj jedną butelkę. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje **najtańsze szyfkarty.**

UWAGA RODACY!

Nowe zniżenie Cen Kart Okrętowych.

Od dnia dzisiejszego sprzedajemy szyfkarty z Ameryki do Europy po $28.00, z Europy do Ameryki po $25.50 — Wysełki pieniędzy do kraju załatwiamy po znacznie zniżonych cenach, odbior tychże w 12—14 dniach Gwarantowany.

Zwracamy specyalną uwagę na sprawy notaryalne i sądowe.

JAKOB KLEIN,
1338-1340 Penn ave., Pittsburg,Pa
Filie:
207 Sixth Ave., Homestead, Pa.
16 N. Duquesne ave, Duquesne, Pa
F. C. Mikliński, zarządca.

P. V. Obiecunas & Co., róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank"** i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysela pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

Wyborna sposobność by zacząć oszczędzać. Jeśli chcesz rozpocząć składanie oszczędności, rozpocznij składać u nas. Wystarczy jeden dolar na początek, a gdy zrobiszten początek to z pewnością będziesz chciał oszczędzać coraz więcej.

Zapłacimy ci 4 procent.
Iron & Glass Dollar Savings Bank
1115 Carson Str. Pittsburg, Pa

— **Dr. Teofil A. Starzyński,** 95 15-ta ulica, S. S. Można mnie zawołać telefonem w każdej Aptece w Pittsburgu.

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

Ameryka jest wolnym krajem, dla każdego, i czemu by nie miała być wolnym dla ciebie, dla czego pracujesz za bezcen jeśli możesz nauczyć się golarstwa tylko za $30. instrumenta bezpłatnie i będąc swojem panem. Zgłosić się można; Nossokoffa szkoła golarstwa i fryzyerstwa i pielęgnowania paznogci. 1405 Penn ave.

POTRZEBA ludzi tak meżczyzn jako i niewiast w każdem mieście i osadzie w St. Zj. i Kanadzie gdzie mieszkają Rodacy, aby nas ogłaszali. Za te usługi płacim gotówką w wysokości stosownie do umowy. Stała praca dla pilnego człowieka. Doświadczenia nie potrzeba. Przedłożym ci wszystko. Pisz zaraz zanim kto inny Cię wyprzedzi, gdyż tylko 1 osobę zatrudniać będziemy na pewną okolicę. Poślij nazwisko, adres i 2c marke (bez marki nie otrzymasz odpowiedzi) do:
THE SALUTARY Co. Dept. P.2 DULUTH. MINN.

— **Organista i Nauczyciel,** znający dobrze język Polski i Angielski, trzeźwy i moralny, — znajdzie natychmiast miesce. Dobra zapłata. żonaty ma pierwszeństwo. Zgłosić się do:
Rev. F. J. Nona,
St. Stanislaus B. & M. Church,
Chappel Hill, Texas.

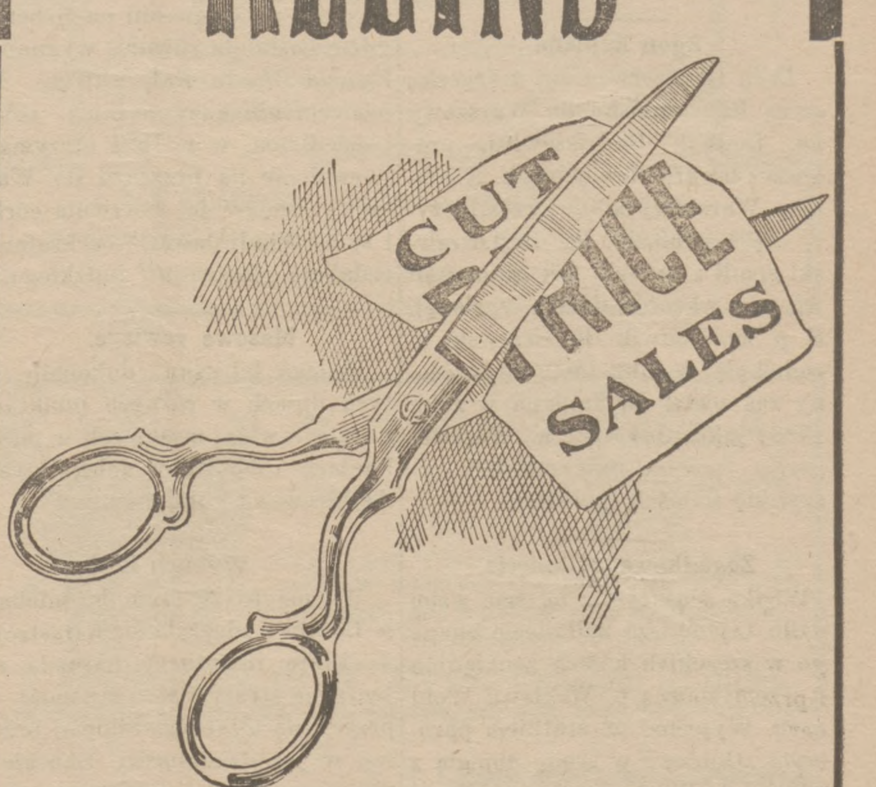
— **Młody Polak,** znający język niemiecki i angielski, poszukuje jakiegokolwiek zajęcia. Wiadomość w Redakcyi.

Poszukujemy pracy w hotelu, lub w groserni, liczymy po 20 lat życia. Łaskawe zgłoszenia prosimy przesłać pod adr.: Jan Markiewicz 865 Sawmill av., Allegheny, Pa.

NA SPRZEDAŻ.

Na sprzedaż tanio skład cukierków (Candy Store) Cygar, — Ice Cream i męzkich galanteryi, w dobrem położeniu, z powodu niezdrowia. Dobre miejsce dla polaka. — Duży skład, piwnica i 5 pokoi mieszkalnych. — Zgłosić się pn. 2712 Penn Avenue, Pittsburg, Pa. 29

— **Na sprzedaż** dwa, zupełnie nowe kantory i lodownia — (Ice Box) sprzedam tanio. — Zgłosić się: — **3110 Brereton ave.**





ZAWIADOMIENIA.

Zawiadamia się niniejszem Towarzystwo: Gwardya Rycerzy sgo Antoniego, w par. śgo Stanisława Kostki, że w przyszłą niedzielę, dnia 28go Czerwca o godzinie 7ej rano, mają się stawić wszyscy Gwardziści w pełnym uniformie przy kościele śgo Stanisława, aby asystować przy wprowadzeniu do kościoła dzieci przystępujących do 1ej Komunii śtej.

Jan Nowak, kap.
Feliks Wieczorkowski, m

Niniejszem zawiadamiamy członków Bractwa Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, iż w przyszłą niedzielę dnia 28go Czerwca, odbędzie się nasze miesięczne posiedzenie zaraz po Sumie, w hali zwykłych posiedzeń par. śgo Stanisława K.

Wszyscy członkowie powinni się stawić.

M. Pukalski, prez.
P. Bakanowski sekr.

Zawiadamia się cały zarząd Towarzystwa Rycerzy śgo Michała Arch. Od. 1go jako też i komisye do zbadania finansów z drugiego kwartału jako też i z pół roku, że takowe odbędzie się w niedzielę dnia 28go Czerwca o godzinie 2ej po południu w domu prezesa, Jana Switały, w Glendale p. num. 9 Orchard ul., Carnegie, Pa.

Józef Księiński, sekr.

Zawiadamia się członków Tow. Strzelców św. Jadwigi, No. 1, że z powodu iż dzieci przystąpią do 1ej Komunii w Niedzielę dnia 28go Czerwca, rano o godzinie 8ej. Każdy z Strzelców zobowiązany jest stawić się w pełnym uniformie na dziedzińcu szkolnym par. śgo Stanisława K. o godz. 7ej rano, pod karą prawa Konstytucyi.

Jan Kozłowski kap.

Niniejszem zawiadamiam, iż nadzwyczajne posiedzenie Tow. Strzelców św. Jadwigi No 1, odbędzie się wprzyszłą niedzielę 28 b. m. zaraz po Sumie.

Sprawa ważna, więc stawcie się wszyscy.

Wład. Borkow k.

Niniejszem zawiadamiam, iż posiedzenie Tow. śgo Józefa gr Isza, odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 28go b. m. o godzinie 2ej po południu, w sali zwykłych posiedzeń parafii św. Stanisława Kostki.

Członkowie powinni się stawić i opłacić swą zaległość, bo w przeciwnym razie będą suspendowani.

Józef Walkowski.

Rycerze św. Michała Arch. No. 11 proszeni są się stawić w przyszły czwartek dnia 25 b.m. o godzinie 7ej wieczorem, do wzięcia udziału w uroczystej procesyi zakończenia oktawy Bożego Ciała. Również w przyszłą niedzielę dnia 28go b. m. o godz. 10ej, ażeby wziąść udział w prymicyi nowo wyświęconego kapłana Wgo Ks. Bejenkowskiego.

Powinnością każdego Rycerza jest być obecnym.

A. Kaźmierski, adj.

W przyszłą niedzielę to jest 28 czerwca wszyscy członkowie Tow. Husarów Pułaskiego proszeni są się stawić w pełnem uniformie o godz. 10ej rano przed kościołem Niep. Serca P. M. aby wziąść udział w prymicyach nowo wyświęconego Księdza Bejenkowskiego, a także i w przyszły czwartek 25go b. m. wieczorem o godzinie 7ej aby wziąść udział w procesyi zakończenia oktawy Bożego Ciała.

Prosimy się stawić wszyscy.

A. Szramowski, maj.
W. Wesołowski, kap.

KORESPONDENCYE.

KRAKOW, ALBERTA, KANADA.

12go czerwca 1908.

Wielmożny Panie Redaktorze!

W północno-zachodniej Kanadzie od dwóch tygodni obfite deszcze padają bez ustanku, a jeżeli tak dalej potrwa, to żniwo będzie bardzo marne. Deszcze wybijają zboże, które robi się coraz nędzniejsze.

Mnóstwo ludzi jest bez zajęcia, a o zarobek jaki taki bardzo trudno. W kopalniach, fabrykach i na kolei, po miastach, najwięcej po dwa lub trzy dni w tygodniu pracują. Ogólne przekonanie jest takie, że jakoby wybory prezydenta w Stanach Zjednoczonych wpłynęły na tutejsze handlowo-przemysłowe stosunki i wywołały ogólny zastój pracy w całej Kanadzie. Utrzymują jednak, że po obraniu nowego Prezydenta wszystko się ożywi i zarobki u nas będą lepsze. Cena na ziemię, domy, wszelką posiadłość i inwentarz — ogromnie tu spadła — a nawet i w bankach brak pieniędzy taki, że każą sobie płacić 12 procent od sta.

W naszym Krakowie nic szczególnego od dłuższego czasu nie zaszło, życie idzie zwykłym trybem, a niedostatek się wzmaga; nasza polska szkoła dosyć dobrze stoi, a dziatwa polska chętnie się uczy.

Pozostaję służebnicą i siostrą w Chrystusie.

Anna Hamułka.

NEW KENSINGTON, PA.

20 czerwca 1907.

Szanowna Redakcyo!

Proszę, aby Szan. Red. raczyła umieścić poniżej podaną notatkę w swem piśmie:

Do Szanownej Publiczności Polskiej w okolicach Pittsburga.

Szanowni Rodacy i Rodaczki!

Dnia 3, 4 i 5 lipca odbędzie się czwarty zlot czwartego okręgu Z. S. P. w New Kensington, Pa. Apelujemy więc z tego miejsca do patryotyzmu całej Publiczności, a szczególniej Towarzystw tak kościelnych jak i narodowych, aby raczyły wziąć udział w sokolim zlocie i tym sposobem wsparły pośrednio naszą organizacyę. Główna część zlotu odbędzie się dnia 4go lipca t. j. ćwiczenia drużyny sokolej i później zabawa za miastem do późnej nocy.

Szanowna Publiczność i Towarzystwa, które raczą wziąć udział w zlocie w New Kensington muszą wziąć pociąg czwartego lipca rano o godz. 6.17, 7.25 lub 8.15.

Komitet przedzlotowy poczynił wszelkie kroki, aby Szan. Publiczność dobrze się zabawiła. Zbudowano na polu zaraz za miastem ogromną platformę do tańca, a na program złożą się ćwiczenia na przyrządach, wyścigi, skoki, zapasy, strzelanie do celu itd.

Mając nadzieję, iż Szan. Polonia z okolic Pittsburga zaszczyci nas swym licznym udziałem, kreślę się sokolim czołem

M. Głód, sekr, Okr. IV.
W imieniu Wydziału Okręgu IV. Z. S. P.

JOHANENSBURG, PA.

Zorganizowane tu zostało Towarzystwo Związek Robotników Polskich. Towarzystwo to ma na celu utrzymywać czytelnię, zachęcać rodaków do przyjmowania obywatelstwa tutejszego i wogóle brać udział w polityce. Na początek do Towarzystwa wstąpiło 30 osób. Zarząd tymczasowy Towarzystwa zajmie się wyszukaniem lokalu i urządzeniem tegoż. — Największą zasługę w założeniu Tow. położył p. Ludwik Żarski. Szczęść Boże Dobrej sprawie.

Reporter.

(Spóźnione.)

CANONSBURG, PA.

11 Czerwca, 1908

W parafii naszej św. Patrycego odbyło się 40to nabożeństwo dnia 7 8 i 9 Czerwca.

Z pomocą duchowną przybyli następujący ks. ks. Proboszczowie.

Ks. A. Smełsz z Pittsburga, Ks. A. Siwiec z Mt. Pleasant, Ks Banasiewicz z Glenn, Pa., Ks. J. Kopera z Natrona, Pa., Ks. C. Tomaszewski, Emsworth Ks. J. Faughnan, Washington, Ks. M. Krupiński, Mammoth, Ks. Gillmore, Washington Pa.

Sumę dnia pierwszego odprawił miejscowy ks. proboszcz, drugiego dnia ks. Gillmore, trzeciego dnia, ks. Banasiewicz.

Słowo Boże głosili: Ks. Cezar Tomaszewski, ks. Poszukanis, ks. Banasiewicz i ks. Fraughnan.

W imieniu parafian ślemy podziękowanie wszystkim Wielebnym Kapłanom.

Parafianin.

ERIE, PA.

22 Czerwca, 1908

Szan. Red. Wielkopolanina.

Pan Bóg nam znów pozwolił doczekać, że święto Bożego Ciała obchodzono w Erie uroczyście a procesye przechodziły od ołtarzy do ołtarzy w zieleń i kwiaty po staropolsku przystrojonych.

Zdawało się nabożnym, że są w Ojczyznie — tak pięknie na bożeństwo się to odbywało. O godzinie w pół do trzeciej zgromadziły się wszystkie towarzystwa do kościoła na Nieszpory poczem wyruszyła procesya z kościoła 13 ul. do Reed, przechodząc do 14 i Wallace a stamtąd napowrót do kościoła, zatrzymując się nieomal przy każdym narożniku, gdzie stały ołtarze.

W procesyi wzięły udział następujące towarzystwa: Tow. Najsłodszego Serca, Tow. śgo Stanisława, Tow. Matki Boskiej Częstochowskiej, Tow. Niewiast Rożańca św., Tow. Apostolstwa Modlitwy, Tow. Dziewcząt Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny ślicznie w biel i kwiaty ustrojonych, Tow Młodzieńców śgo Stanisława Kostki i dzieci, które przystąpić mają do pierwszej Komunii św. na przyszłą Niedzielę, także udział wzięli Rycerze śgo Kazimierza oraz Strzelcy.

Przenajświętszy Sakrament niósł ksiądz Ignasiak w asystencyi księdza Polito, oraz kleryka Orlemańskiego; ostatni ma otrzymać niedługo ostatnie święcenie.

Na przyszłą niedzielę na nieszporach w poniedziałek 29go Czerwca rozpocznie się 40to godzinne Nabożeństwo w kościele śgo Stanisława. Ks. Proboszcz zaprosił bardzo wielu obcych księży do pomocy.

16 Czerwca urządzona została dla dzieci szkolnych majówka na Waldemeer, w prześlicznej miejscowości. Majówka się udała; a dzieci ogromnie się ubawiły i ucieszyły.

W przeszłym tygodniu uciekło z więzienia powiatowego, trzech nieletnich, bo zaledwie 15 letnich przestępców. Rozbili oni kłódkę w tutejszem więzieniu; lecz na drugi dzień złapano ich w Union City. Pomiędzy tymi tymi trzema chłopcami znajdował się i polak — Jan Pol, ten podobno miał drutem kłódkę otworzyć. Józef Olszewski, który również tam jest za jakieś przestępstwo osadzony wydał sprawki tych uciekinierów, nie korzystając z tego że i sam mógł uciec.

Zamieszkali tutaj Włosi będą znów strzelać 4go lipca, a także i 12 października w ten sposob mają obchodzić niepodległość Stanów Zjednoczonych. Czy nie lepiej by zrobili, żeby za miast marnować tyle grosza — pobudowali sobie kościół i plebanję dla swego księdza, który dotąd niema nieborak plebanii.

Korespondent

DONORA, PA.

— Redakcyę „Wielkopolanina" raczył w tych dniach odwiedzić Wny Ks. Wład. Odziemczewski, proboszcz polskiej parafii z Donora.

Wny ksiądz O. opowiada, że zeszłej soboty wieczorem szalała nad Donorą straszliwa burza i wichura, która wielkie zrządziła szkody. W samych stalowniach „Steel and Wire Co." (drutownia i gwoździarnia) obalił wicher naraz aż 16 wielkich kominów z ponad kotłów parowych tej stalowni, tak że cały zakład musiał zaprzestać pracy całkowicie. Około 1500 robotników utraciło przez to pracę na jaki tydzień, dopóki do tych fabryk nie zostaną przeprowadzone rury parowe z pobliskiej a bezczynnej od dawna stalowni Carnegiego. Temi rurami dopływać będzie para, potrzebna do pędzenia machin i warsztatów w uszkodzonej drutowni i gwoździarni i taką pożyczoną parą, pędzone będą maszyny, dopóki nie zostaną naprawione poobalane kominy.

Ta sama burza zrządziła wielkie szkody w domach, sadach i rosnących zbożach.

W polskim kościele wiatr wysadził jedno wielkie okno i znaczną sprawił szkodę.

Roboty w tych stronach jest coraz więcej. W kopalniach węgli, znajdujących się po obu stronach rzeki Monongahela, na przestrzeni między miastami Donora i Monongahela, rozpoczęto pracę na nowo, a w nowej kopalni Gallatin rozpocznie się znów praca w przyszłym tygodniu. Zyska w tej kopalni pracę i zarobek około 500 górników. Dobra to sposobność dla Polaków nie mających zatrudnienia.

— Chcesz wiedzieć, co się dzieje w świecie? Zapisz sobie „Wielkopolanina"!





U wdowca.

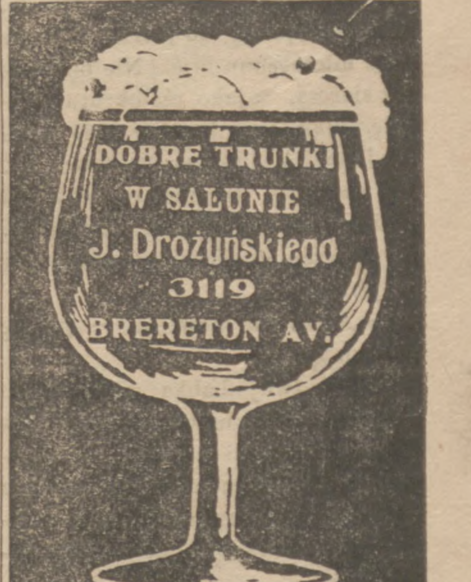
— Oddasz pan dzieci na pensyę, czy też weźmiesz do domu guwernantkę?

— Dzieci oddam na pensyę, a do domu wezmę guwernantkę!...









IZA POBÓG.

Z Ojczystych lasów i łąk.

NOC SWIĘTOJANSKA.

(Dokończenie).

I tak wedle starodawnego obyczaju, grajka grzecznie i długo prosili, ale ten począł się jeszcze wymawiać.

— Kiedy nie wiem czego się wam żąda?

— Ano tego „wolnego".

— Kiedym zabaczył...

— To tego „mijanego".

— Kiej nie wiem. jak idzie...

— O, dla Boga! — chłopisko jak dąb wyrósł, a łeb ma pusty, kiej stodoła na przednowku, a wróble po niej latają.

— A przyśpiewaj mu tam, Dorotka! — zwrócił się chrzestny do sierotki, to mu się wnet w głowie odkręci i uszy przsłyszą'

— Zaśpiewaj Dorotko — przemówił Grzela, — chwytają ją za ręce.

— Hejże! hej, chłopaki,
Na łodzie, na łodzie!...
Wnet wianki popłyną
Po spienionej wodzie...

Przez spienione wody.
I przez rwące fale,
Spieszy chłopiec młody,
W nieznane hen dale.

— No grajże, grajku!

— Co nie mam grać, dziewuszkom na uciechę, niechaj ino lecą z wiankami.

A gdy dziewczęta pozdejmowały wianki ze swych główek, chłopaki pobiegli na jasno oświetlone i przystrojone gałązkami zielonemi krypy i łodzie.

Buchnęły zarzewiem beczki smolne ustawione nad rzeką szeregiem, i w takt raźnego mazurka dziewczęta zucały wianki z głowy. Grzela stał na krypie i bacząc pilnie na płynące wianki począł śpiewać:

Łódko moja łódko!
Suwaj po głębinie,
Moja ty kolebko,
W tobie życie płynie.
W tobie życie płynie
Tak miło i prędko,
jak ta złota rybka,
Co goni za wędką.

Łódko moja, łódko,
Wesoło pruj wody,
Do dziewki kochanej
Płynie rybak młody.
Płynie rybak młody,
O niej sobie myślę,
Jak o złotej rybce,
Co pluska po Wiśle.

Mknę w chyżym rozpędzie
Po wianek ruciany —
Czy też moim będzie
Ten wianek ruciany!...

Śpiew nagle umilkł. Głośny okrzyk radości zabrzmiał na łodziach — Grzela wianek Dorotki pochwycił i ze zdobyczą co prędzej przybił do brzegu. Zośka przygryzła wargi... wianek jej uniósły wody. Na domiar złego, Grzela porwał Dorotkę w pół i począł wywijać obertasa. Patrzała na to posażna Zośka, i gniew zazdrości zakotłował jej piersią.

— Dorotko, jutro swaty przyjdą do chrzestnych — szepce Grzela, przyciskając ją do piersi, a serce niby młotem mu bije. Nie będziesz już sierotą, a jako cię okrutnie miłuję, biorę cię jak stoisz, nie dbam o wiano. A ślub nasz po żniwach... Ino pamiętaj, trzymaj się od Zośki zdala, bo to zła i chytra dziewucha. Tymczasem do Zośki przysunęła się wójtowa.

— A co, nie mówiłam! — już się zmawiają.

— Na dwoje babka wróżyła, bo to jego rodzice na to pozwolą? Zobobaczycie, pani wójcino, że te zaloty, to ino na ludzkie zgorszenie, a pośmiewisko, bo Grzela ino się z taką dziewuchą ożeni, co wiano a dobytek ma.

— A toć go i ty masz — rzuciła wójtowa z pod oka patrząc na zazdrośnicę.

— O, może i więcej mi przybędzie na zazdrość ludziom — odparła Zośka. I odwróciwszy się od wójtowej podążyła do młodzieży, szykującej się do przeskakiwania przez płonące stosy chróściane. Dojrzawszy jednak stojącą na uboczu znachorkę, starą Onufrową, szepnęła do niej słów parę.

— Oho! cóż to się stało, że bogaczka Zośka do mnie dziś przychodzi? Cóż — boli serdeńko? Poleciał samotny wianuszek po bujnej fali i nie wiadomo na jakim krzaku kolczastym się obwiesi... Zaśmiała się starucha swym suchym, bezzębnym śmiechem.

— Dam wam całego rubla, ino mi wszystko dokumentnie o kwitnieniu paproci opowiedzcie.

— Dobrze odparła ucieszona stara i chuchnąwszy na srebro połyskujące w jej pomarszczonej dłoni, schowała co prędzej do sakwy. Opowiem wszystko. Ino stara jestem i nogi się trzęsą podemną, więc siądę sobie na przygórku. Już mnie też i gospodarze i gospodynie o opowieść prosili.

— Dawno to było, bardzo dawno, w on czas odległy, co się rozpłynął we mgle wieków minionych, kiedy to ludzie nie znali, prawdziwego Boga, ani przykazań jego świętej wiary, a tajemnicze, niepojęte dla nich objawy przyrody, jak deszcz, burze oślepiające błyskawice i granie piorunów — przypisywali tajemniczym, groźnym, a nienawistnym duchom. Ale za to zieleń rozkoszna gajów, wonne kwiecie łąk i ogrodów, tajemniczy szmer lasów i potoczysty szelest strumyka — wszystko to wywoływać miały duchy dobre, wesołe, sprzyjające i opiekujące się ludźmi. Więc cóż dziwnego, że to co wyobrażali sobie jako istoty żyjące, widzieli w mrokach gajów, w uśmiechu złotego słonka, wszędzie na każdym kroku one duchy. Pląsały po toniach wód złośliwe, zdradne syreny i złe, obrzydłe topielice, z samego początku wiosny aż do Kupały; ale potem po zapaleniu stosów ofiarnych, — kryły się one w głąb wodną, a wypływały dobre wodnianki, piękne dziewice, i wtedy można było pod ich opieką się kąpać. Na giętkich prątkach drzew kołysały się leśne bogińki, czyli rusałki, co słodkim głosem młodzież ku sobie wabiły.

— O jej! zawołała Zośka, — a toć końca temu bajaniu nie będzie.

— Poczekaj chwilę, już do lasu doszłam, i słyszę, tak słyszę, jak starzy ludzie niegdyś słyszeli szepty traw a ziół i kwiatów... Ale najbardziej grały one czarodziejskie siły w sam dzień Kupały, najdłuższy dzień czerwcowy, kiedy to dzień ledwie z nocą się styka — a nocy ino tyle, co do zerwania kwiatu paproci ledwo starczy...

— Oho! to dobrze — trzeba nogi brać za pas, żeby ten kwiat przyłapać — odezwał się na to Janek, który zmęczywszy się wyciąganiem smyczka po strunach, przyległ na chwilę na trawie.

— Już przyszedłeś tutaj na przekpinki? — rzekła Zośka; — a idźże sobie tam, gdzie na ciebie czekają; jakże bez twego grania będą przez ogień skakać, jeszcze się poparzą.

— No to będą dmuchać. A tobie zazdrość, że dziewuchy z radością skaczą... Zagram ja i tobie jeszcze na pocieszenie.

— Niby wedle czego?...

— No, no nie wykręcaj się ino, wiem — jak trawa rośnie.

— A bodajże cię złe wzięło, — krzyknęła głośno Zośka, zacisnąwszy pięście i przyskakując do niego, jakby się rzucić do bicia chciała.

Ale Janek był już daleko i stroił skrzypki, jakby nigdy nic.

— Nie wspominałabyś Zośka, kiedyś głupia w złą godzinę: podle lasu siedzisz, a zły dziś nie śpi, nie zaczepiaj go — ofuknął ją brat.

— Oj! to prawda — potakiwała Onufrowa. No chcecie dalej słuchać, czy nie, bo pójdę do domu.

— Opowiadajcie, babuniu, opowiadajcie, — zawołano chórem.

— Ano, takiegoż samego wieczoru, jakby i dzisiaj, pomiędzy młodzieżą, a starszyzną znalazło się też wielu takich, co wśród sobótkowych pląsów, ino przemyśliwali nad tem, by się w tę noc zbogacić, lub poznać tajemnicę przyszłości. A wszystkie te skarby ziemi i mądrość oną miał im dać ów kwiat paproci...

Tu wszyscy drgnęli, opowieść dopiero teraz rozpaliła wyobroźnię słuchaczów. Z wzrokiem utkwionym w staruchę, chciwem uchem Zośka łowiła każde jej słowo, a w oczach jej gorzał ogień chciwości i pożądania. O! jakże chciała posiąść te skarby. Obsypałaby złotem od stóp do głów Grzelę, a wtedy nie spojrzałaby na Dorotkę. A zreszrą, pominąwszy skarby, posiadałaby zdolność odgadywania doli i niedoli.

— Ale, żeby zdobyć ów cudny kwiat — prawiła dalej Onufrowa — trzeba go zerwać o samej północy, gdyż o tej porze, raz do roku paproć kwiat wydaje. Nie łatwo go znaleść i natrafić na niego, gdyż zjawia się on na jedno mgnienie oka i natychmiast niknie. A pojawieniu się jego towarzyszą moce złych duchów. W ustroniu zaciszném, w głębi kotliny, zdala od drogi, zdala od ścieżki — hen, hen daleko, gdzie psów szczekanie, ni odgłosy ludzkiej mowy i pieśni nie zalatują, w gęstwinie leśnej, w oną duchów — posępną godzinę, gdy nawet liście na drzewach nie zadrżą, ani ptak skrzydłem nie zaszeleści — w oną to chwilę szukaj tego kwiatu na krzaku paproci, a świecić będą ci ino ogniki drżące — złocisto-zielone roje świętojańskich robaczków, a mokradła zapłoną sinawym płomieniem. Lecz i te znikną gdy dojdziesz do krzaków paproci. A więc wytężaj chciwie swoje oczy na jego rozkwit. Już łatwo go ujrzysz.

Jak gwiazda promienna, z nieba spadająca; a uwieszona pod wierzchołkiem paproci — kołysać się a promienić będzie. Zanim, wszelako ów cudny kwiat zaślni przed twemi oczyma, lęk straszny cię zdejmie. Wichury — srogie poświsty przeciągną nad borem, i zakotłuje burza straszliwa i drzewa z ziemi z korzeniami wyrwie, a pnie na miazgę skręci. I grzmoty zahuczą nad twą głową a sów przeraźliwe hukanie ogłuszać cię będą, a wzrok oślepiać zaczną ognie błyskawic, — i szatani śmiać się będą piekielnym swym śmiechem.....

Onufrowa zatrzymała się nagle. Wrażenie było piorunujące. — I cisza nastała wielka, jakby kto makiem siał. Przy oświetleniu tlejących stosów i krwistych płomieni smolnych szczyp, rozłożonych na brzegu rzeki — wyglądali wszyscy jak nieruchome blade cienie.

— A to ci bajka! — przemówił nagle jakiś dzieciak — Czy już skończyliście babuniu.

Słowa te wyrwały wszystkich z osłupienia.

— No, no — odezwał się chrzestny ojciec Dorotki, a to napędziliście nam strachu, akuratnie wydaje mi się, jakobym tam już się skradał do tego kwiatu.

— Eh, nie przechwalajcie się tak bardzo, przecie siedzicie tu z nami; a może też wasza dusza tam powędrowała — odpowiedziała żartując Onufrowa.

— Ale wy wszyscy nie moglibyście zerwać tego kwiatka, bo nie macie ani odwagi, ani siły ani wytrwania. Kto nie zważa na strachy, burze, a kusego się nie boi — idzie prosto do krzewu, i w chwili gdy się delikatnych listków koronki dotknie — cisza robi się tak wielka, że tylko gwiazd mruganie słychać. Milkną burzy poświsty, uciekają wyrwidęby — i powstają drzewa zwalone, wtedy rozchyla czarodziejski swój pączek kwiat paproci i wyłania się w mroku nocy, coraz to świetniejszy — cudny kwiat!.

— A gdy już spojrzysz na niego gdy go uchwycisz — opadną mgły, co przyszłość tumanem swym kryją — i poznasz przyszłość całą, a mądrość i moc ducha posiądziesz, i z łona ziemi wynurzą się nagle wszystkie skarby, przed oczyma ludzkiemi głęboko ukryte.

— A toście się zmachali tą piękną bajką; chocież Onufrowa, a posilcie się czem Bóg dał — prosiły gospodynie ustawiając na trawie przyniesione — jedzenie.

— Dziewczęta, chłopaki! dość tego skakania, czas już wieczerzać, a rozejść się po domach, — wołały na wszystkie strony, troskliwe o swe dzieci matki. Powstał ruch, gwar; już spożywali na miejscu wieczerzę, inni do chat na spoczynek dążyli.

Wszyscy zapomnieli o Zośce, która, zapomniana przez wszystkich, samotna, chyłkiem bokiem dreptała po skrytych ścieżkach, zapuszczając się coraz to dalej w głąb lasu.

Na drugi dzień słonko już wysoko stanęło na niebie, gdy pastuszkowie, pędząc bydło do lasu, ujrzeli okrutnie zabłoconą i w podartej odzieży, prawie bez tchu w głębi parowu leżącą Zośkę. Na krzyk dziatwy przybiegł jej brat, który razem z Jankiem — grajkiem, ocuciwszy omdlałą z przestrachu dziewczynę — odprowadził ją do chaty.

Oj! naśmieli się z niej niemało ludzie, że też ją taką bogatą dziewczynę — złe skusiło i aż w głębinę boru wciągnęło, gdzie, na samą myśl o okropnościach opowiadanych przez Onufrową — już dębem włosy na głowie stawały.

Jeno Janek, dobra dusza, zawsze do litości skory, począł ją skrzypkami pocieszać. Długi czas przeleżała Zośka na łóżku, a febra trzęsła ją bez litości. Do chaty wkradł się nieład, ogród chwastami porósł, — Wreszcie ziębica co ją dręczyła przeszła. Janek coraz to rzadziej przychodził. Podczas choroby odwiedzały ją wszystkie dziewczyny, a Dorotka głównie zajęła się jej leczeniem, puszczając w niepamięć wszystkie uszczypliwe przycinki, jakich jej Zośka nie szczędziła.

Pewnego dnia przyszedł do chaty Janek.

— A wiesz ty Zośka, że jutro ślub Grzeli z Dorotką.... — zawołał, wchodząc do izby.

Zośka, choć zazdrość szarpała jej sercem, ani słówka na to nie odpowiedziała, wyszła do komory, i zastawiwszy stół jedzeniem zagadała do niego w te słowa.

— Ot, żebyś ty Jaśku mądrym był, to swojem graniem mógłbyś majątek sobie wygrać...

— A to mi na co? Mam co jeść, pić, przyodziewku dosyć, gromada się mną opiekuje — a pieniądze wcale mi niepotrzebne.

— To ty nie chcesz się żenić?

Tu Janek zdumiony wytrzeszczył swe oczy, nie mogąc żadną miarą domyśleć się o co tu chodzi.

— Z kim? — powtórzył.

— A choćby na ten przykład i ze mną? — odparła Zośka.

— Eh! a czy to ja gospodarski syn, żebym o takich głupstwach myślał. Ja mam już żonę...

— Ty?...

— A rozumie się. I jeszcze jaką — i pocieszy i rozweseli człowieka.

— Czy myślisz że ja żartuję?— pytała urażona dziewczyna.

Chłopak spojrzał wystraszonym wzrokiem na Zośkę, pomyślał chwilę, schwycił czapkę w jedną, skrzypkę w drugą rękę, przeżegnał się na progu — i dalejże w nogi. Uszedłszy ze trzy staje, przystanął pod gruszą, wyciągnął z pod pachy skrzypki lipowe, i jak nie zacznie grać — aż się cała wieś pod gruszę zbiegła. A on grał i śpiewał w odpowiedź Zośce:

Majątek się straci,
I uroda minie,
A cnota zostanie —
Poczciwej dziewczynie.

Nie chcę ja bogatej,
Nie chcę ja złośnicy, —
Chleb walę swój czarny
Z mej własnej kawawicy.

Iza Pobóg.

PLUN W PYSK!

Pluń w pysk!
Tym, co ci powiedzą,
Że jedno-ć, jako się zwiesz,
Nad jaką-ś rodził sie miedzą.
Że tam ojczyzna, gdzie jesz!
Że ojców groby i kości
To zgasły na zawsze błysk....
Wyznawcom takiej przyszło-
(ści
Pluń w pysk!

Pluń w pysk!
Tym — dla którycn słą
To tylko, co dzisiaj ma byt,
Dla których, wszystko co było:
Próchno zwietrzałe i myt!
Tym, co w obszarach ludzkości
Nie wiedzą płowych swych
(rżysk.....
Grabarzom własnej przeszłości
Pluń w pysk!

Pluń w pysk!
Tym — co się pouczą,
Że niczem pamięć, i krew!
Że twoją schedą prawnuczą
Mieć wszędzie uśmiech i śpiew
Że ludy narody czy państwa
To jeden w wszechczasie
(błysk.....
Tym apostołem zaprzaństwa
Pluń w pysk!

El. Laskowski.

ZARZĄD OCHRONKI POISKIEJ w Emsworth, Pa.

N a rok Pański 1908.

Wielb. Ks. Fr. Baczewski, prezes.
Jan Hareński, wice-prezes.
P. Fr. Piekarski, kasyer
Wny Ks. C. Tomaszewski, sekr. fin
Ks. A. Tarkowski, sekr. prot.

Dyrektorzy:

Wny Ks. J. Sutkajtys
Pan W. Dogonka
Pan A. Ratajewski.

Opiekunowie Kasy:

Przew. ks. kons. J. Górzyński,
Wny ks. A. Smełsz
Wny O. P. Kwapuliński
Pan W. Pisula
Pan M. Posłuszny
Pan K. Tarkowski

Ks. Prezes zamianował następujące komitety:

I. Komitet budowy i reperatury:

Pan Andrzej Ratajewski
Pan Władysław Dogonka
Ks. Maryan Orzechowski
Pan S. F. Heckert

II. Komitet Spadków:

Ks. Michał Krupiński
Dr. Leon Sadowski
Pan B. W. Wojszner
Pan Robt. T. McElroy.

III. Komitet przyjmowania i odsyłania Sierót:

Ks. C. Tomaszewski
Ks. Bolesław Pawłowski
Ks. Jan Kopera
Pan Michał Okoński
Dr. T. Starzyński
Pan Alex. Jenkinson.

Nowela z Ojczystych łąk i pól.

CUDOWNY KAMIEŃ

Napisała

IZA POBÓG.

(Ciąg dalszy.)

— Oho! Już Sitańszczanka zawodzi... A od czasu tego, jak to one zaloty Koźlaka się nie udały — to taka ci smutna, taka smutna, — że aż strach! — mówiła Magda z przezwiska Grzechota, jako ciągle językiem grzechotała,szarpiąc sławę ludzką.

— A wy, Grzechociono, niby to naprawdę jej żałujecie, a swoją drogą, jak się kto smuci, to wtedy jakby was kto głaskał po sercu.

— Patrzcie ino! A czy to o niczem już gadać nie wolno? A wy Wojciechowa, nie siedzicie w mojej duszy, żebyście widzieli, co w sercu się dzieje. Ja prowadziłam ino do tego, że miało być wesele, jak się patrzy, i że cała wieśby się rozweseliła.

— Eh! A bo to prawda Wy takie ucieszne jesteście, że nie tak się stało, jak sobie Sitański ułożył, i że taki bogacz, jak Kaźlak, Marcysi nie wziął... Myślicie, że może do was w zaloty przyjdzie? Ale on już i tak wszystko przepił.

— A cóż to takiego! A bo to nie jestem se wdówka, jak się patrzy?

— O, tak, dobralibyście się, — odcięła Wojtkowa; — akuratnie do siebie pasujecie, jakby was kto w korcu maku dobierał.

— Aha! to wy niby wedle tego mi zapiekacie, żem se trochę na onym jarmarku podpiła, i że akuratnie wtedy był Koźlak w szynku.

— Niby tak, nie kijem go tylko pałką, ale Koźlak też był pijany.

— Wielka mi rzecz, to ci straszna zbrodnia, tak był pijany, i ja także — a jakże. — I ująwszy się pod boki, zaśpiewała:

Upiłam się, to za swoje,
To za jajka, to za moje,
Jak mi kurka więcej zniesie,
Sprzedam jajka — upije się!

— Oj! wy wstydu nijakiego nie macie, — odparła na to Wojciechowa, patrząc na Grzechocinę z odrazą... Lecz zamilkły naraz obie swarzące się kobiety.

Na gościńcu, bowiem zaturkotał w tej chwili wóz, na którym, leżąc jechał jakiś człowiek, a od chaty Sitańskich biegł odgłos smętnej piosenki:

Lecą liście wiatrem gnane,
Co opadły z drzewa,
Siedzi dziewczę zadumane
Tęskną piosnkę śpiewa.

Wiatr jesienny dąć poczyna,
Chłodem już doskwiera,
A dziewczyna, by kalina
Resztę ruty zbiera.

Przyjdzie jesień, zima głucha
Niebawem przeminie,
I zakwitną z wiosną kwiaty,
Do ślubu dziewczynie. —

Tymczasem wóz coraz to prędzej do wsi się zbliżał; lecz człowiek leżący na nim ani drgnął, leżał jak kłoda. Wyjrzał kmieć z pasieki, co tuż, przy drodze się znajdowała, zadziwiony tem niemało, co zobaczył, nie wiedząc co ma myśleć o dziwnym woźnicy, który cugle popuściwszy koniom, chrapał aż miło.

Dojrzawrzy wreszcie niebezpieczeństwo, jakiem groził rów głęboki na łące, a do którego konie w cwał zmierzały, kmieć podbiegł do wozu, i ująwszy lejce, skierował konie na dróżkę,widącą doswego domostwa.

Niebawem otoczyły wóz i kobiety. Gdy Sitański uporał się z końmi, podszedł do owego nieznajomego człowieka, lecz odsłoniwszy twarz przykrytą kapeluszem, aż krzyknął z podziwu:

— A toć to nikt inny, tylko Koźlak!

— On sam dokumentnie — potwierdziła żona, — chory, czy co? widać, że go sen w gorączce zdjął. bo twarz mu się aż pali, a głowa jak ogień — dodała, dotykając się śpiącego wciąż Koźlaka. Jedna tylko Marcysia, zmiarkowawszy odrazu, że jest to choroba, co się jej człowiek sam czepia,a która się nałogowem pijaństwem zowie, chichocząc z wielkiej uciechy, uciekła co prędzej od wozu do międlicy, którą na chwilę porzuciła.

— No, teraz ojciec już się chyba przekonał, co to za człowiek, a może też i dla Antka zmięknie, — myślała sobie Marcysia, — nie zważając na to co robią rodzice. W przypuszczeniu, że młody Koźlak ciężko zaniemógł, Sitańscy, prawie że wnieśli go do izby i położyli na tapczanie. Koźlak, odczuwszy, że ciało jego w wygodniejszem znajduje się miejscu, poruszył się, usiłując się podnieść, lecz ociężała głowa opadła napowrót. Po upływie dobrej godziny, widocznie począł przychodzić do jakiej takiej przytomności, gdyż zaczął mówić:

— Chce stryj swatów? Dobrze, — bo już koniec mojemu gospodarstwu. A! gałgany parobki! — Tak, gałgany jestesteście. Za mój chleb i dobre słowo ciągle mnie przed stryjem ogadują... Ożenić mnie przemocą chcecie? Nie! Nie mam powołania do stanu małżeńskiego i basta.

Ale stryj chce koniecznie, wasza wola... Dziewucha — niczego sobie; ale każda z nich nic nie warta. A stryj chce słać do niej swaty..... byleby tylko jasne warkocze.... a ja lubię niebieskie oczy i jasne włosy...

— A wódkę jeszcze lepiej! — krzyknął nad uchem, potrząsając go z całej mocy za ramię Sitański.

— Wódkę macie? — bąknął na to uradowany pijak, — dobra?! proszę o dwie przepalanki dla mnie i dla swata. Na wspomnienie wódki, odrazu zerwał się z posłania, pokręcił wąsa i przytupując pociesznie, bo nogi dygotały pod nim, zaśpiewał:

Szynkareczko, szafareczko!
Jeszcze jedna flasza...

Widocznie zdawało mu się, że siedzi jeszcze w szynku.

— Ja ci dam wódkę! — Zobaczysz jaką ja ci łaźnię sprawię... — krzyczał zaciskając z gniewu pięści starzec, obrażony i obruszony do żywego tem, że ten niepoń śmiał w takim stanie wyruszać z domu.

Koźlak wreszcie nieco oprzytomniał i zwolna poczęła mu pamięć powracać. Nie mógł jednak jeszcze dokładnie zdać sobie sprawy z tego co się z nim dzieje, i jakim sposobem, gdy nie tak dawno jeszcze raczył się wódką w szynku— obecnie znalazł się już u Sitańskich, i to tak nagle.

Ciąg dalszy nastąpi.

Na przyzbie.

Znam ci ja we wsi Grzelę,
Parobczak tegi zuch!
Nie lubi robić wiele,
A jeśćby, jadł za dwóch.

Gdy dobry, uśmiechnięty,
To choć na rany kłaść...
Lecz nadepcz mu na pięty,
To zaraz... pluje w garść.

Za tańcem za dziewczyną
Na świata szedłby skraj!
Potrząsa „koprowiną“.
I krzyka: Skrzypku graj!

Gdy ujmie w pół dziewuchę,
Z podkówek sypią skry...
A sięga pod pazuchę,
A szepce: drogaś ty!

A patrzy prosto w ślepki,
Że aż się nagnie w pas!
To z „ksobki“ to z „obsiebki“,
Wywija raz po raz!

Zna, różne zna piosenki
I konie lubi Grześ,
Co zajdzie do stajenki
To głaszcze: „ciesia! ciaś“!

Gdy skoczy na kasztana,
A śmignie w cichy łan,
To biała mu sukmana
Z wiaterkiem idzie w tan.

Za pługiem przyśpiewuje
I z bicza pali rad...
Lecz czasem coś sumuje
Jakby mu chmurniał świat!

Czasem gdy w leśnej głuszy
Doleci echem strzał,
Mój Grzela westchnie w duszy
I będzie stał... a stał!

Czasami po jarmarku
Gdy wraca: wiśta! wie!
Przy wiejskim hen cmentarku
Rękawem otrze łzę!
I wzdycha, kręci głową,
I w oczach „mokrość“ ma...

Ten Grzela, daję słowo,
To kubek w kubek ja!
Zapłaczę ja serdecznie,
Do dziewuch pierwszym zuch!
Do pracy... niekoniecznie,
A jużbym... jadł za dwóch!

El.

— Chcesz wiedzieć, co się dzieje w świecie? Zapisz sobie „Wielkopolanina”!

HUMOR WARSZAWSKI.

Na przystanku wsiadła do tramwaju starozakonna z tłomoczkiem i zajęła miejsce w pierwszym przedziale.

Konduktor: — Proszę bilety.

Starozakonna podaje 5 kopejek — Jest 10 groszów.

— Należy się 7 kopiejek czyli czternaście groszy.

— Dlaczego czternaście nie dziesięć?

— Bo pani usiadła w pierwszym przedziale, proszę przejść do drugiego przedziału.

— Dziękuję panu, mnie tu jest dobrze, ja nie jestem wimagająca bardzo.

— Ale kiedy tu jest droższe miejsce o dwie kopiejki, a dokąd pani jedzie?

— Do Ciechanowa.

— Przecież to tramwaj, on nie jedzie do Ciechanowa.

— Tramwaj! a dokąd on jedzie?

— Na Muranów, a nie do kolei.

— A czyby pan kanduktor nie bił łaskaw podjechać ten kawałek, to ja dołożę te cztery groszów.

— Nie mam czasu na gadanie z panią! proszę wysiadać.

Tu zatrzymał tramwaj i wyprosił starozakonną, która jeszcze pożegnanie spytała go:

— Proszę pana, a w które stronę iść do ten Ciechanow?

Trzy szklanki kwaśnego mleka niech pije dziennie, kto chce żyć lat 120.

Tak radzi protestancki biskup, Fallows, z Chicago, który — jak czytamy w lekarskich czasopismach amerykańskich i angielskich — poświęca więcej czasu sprawom hygienicznym, niż biskupim. Tymi dniami wydał on broszurę, w której zapewnia, że większa część ludzi może prowadząc życie rozumne; dożyć lat 120 i że mężczyzna każdy i każda kobieta powinni być w sile zdrowia, mając lat 80. Biskup ma lat 73, oświadcza, że czuje się młodzieńcem Znany jest i powszechnie poważany w Ameryce, jako mąż głębokiej wiedzy. Według niego, ludzie dlatego zchodzą ze świata przedwcześnie, ponieważ w nowoczesnych warunkach życia, żyły twardnieją w miarę wieku, a powodem tego jest gromadzenie się w nich materyj wapiennych. To samo głosił Charcot w Paryżu i Miecznikow, kiedy był assystentem Pasteura. Najlepszym lekarstwem na zwapnienie żył, pisze Fallows, jest kwaśne mleko, lub maślanka. Doświadczenie długoletnie przekonało go, że dwie lub trzy szklanki na dzień przeciwdziałają zwapnieniu arterji i wprost cudownie odbudowują organizm. Zwierzęta, których odżywianie się jest zawsze normalne, osięgają wiek, który oblicza w stosunku pomnożenia wieku niemowlęcego przez 6. Ponieważ człowiek dojrzewa około 20 roku życia, więc powinien żyć lat 120. Biskup chce, ażeby, jak Ameryka długa i szeroka nie było człowieka, nie pijącego trzech szklanek kwaśnego mleka co dzień.

Sledź.

Śledź jest może najbardziej zdumiewającą rybą, jaka kiedykolwiek istniała. Państwo swe założył on w głębinach mórz polarnych, gdzie jednak za zimno mu prawdopodobnie do wylęgania. Gdy więc przyjdzie pora składania ikry, opuszcza śledź swą właściwą siedzibę i w niezmiernych masach dąży on ku brzegom Norwegji, ku Holandji i zapędza się dalej jeszcze na Bałtyk, aż do zatoki finlandzkiej, by nowym pokoleniom swego gatunku zapewnić istnienie. Dzieje się to w czasie na przełomie, pomiędzy zimą a wiosną.

Pamiętając o tym, rybacy urządzają osobne wyprawy dla połowu śledzi. Już z końcem stycznia roją się od nich bezludne w innej porze roku wyspy, naprzeciw norweskich brzegów pomiędzy Stavanger a Bergen.

Stoi tam wtedy na kotwicy około 3,500 łodzi z załogą w sile 12,000 ludzi. Część ich co dnia wyrusza na pełne morze na zwiady, a choć przez dni szereg powraca z niczem, nikomu to nie psuje humoru, bo dzień prędzej czy później, niezawodnie jednak śledzie ukazać się muszą około tego czasu.

Jakoż chwila ta pojawia się już w pierwszych dniach lutego. Najprzód nadciągają w ogromnej liczbie wieloryby, łakome corocznie o tej porze nadarzającej się im biesiady. Rybacy witają je, jako miłą zapowiedź i nie czynią rywalom przykrości, ceniąc w nich dzielnych sprzymierzeńców. Skoro bowiem nadciągną nareszcie miljardy śledzi żądnych złożenia ikry w odpowiedniem miejscu, wieloryby pędzą je ku brzegom w fiordy i zatoki, jakby chciały ludziom ułatwić połów.

Połów odbywa się w sposób bardzo prosty. Śledziom zagradza się drogę sieciami, obciążonymi u góry za pomocą haków. Masa śledzi jest tak gęsta, iż w każdym oczku sieci po chwili tkwi ryba. Pełną sieć wyciąga się wtedy, a zapuszcza nową i tak dalej bez końca. O gęstości roju śledzi daje wyobrażenie także ta okoliczność, iż niejednokrotnie ława ich podwodna podrzuca łodzie na powierzchnię wody. Łodzie, pełne ryb, odstawiają do Bergen lub Stavanger. Tam czekają już przy olbrzymich beczkach kobiety, każda z nożem w ręku i przywiezione ryby — a jest tego tyle, że ludzie nikną za stosami, jak za górą — wypatroszone, polane słoną wodą, idą w świat.

Mniej więcej przez cztery tygodnie trwa to dzieło zniszczenia. Ale nieprzebraną jest obfitość sledzi i najskrzętniejszy nawet połów nie może jej pokonać. Miljony beczek ze zdobyczą rozsyła się w świat, a mimo tego niezliczona armia nieśledzi maleje.

W początkach marca śledź opada coraz głębiej w bezdenne morza i niebawem znika bez śladu, aby pojawić się znowu dopiero wówczas, gdy przyjdzie nań pora.

Przyjaciele.

Janeczek bardzo lubił bawić się w domki, a że papa zostawił mu trochę grosza, więc Janeczek szukał tylko placyku, żeby domeczek postawić; w tym, przybiegł do niego Dawidek i powiada:

— Janeczku, ja mam też trochę pieniążków, więc bawmy się razem. A czegoś ty się uczył?

— Wierszyków — a ty?

— A ja uczyłem się trochę rachować.

— To dobrze, bawmy się razem.

Bawili się przez kilka lat, postawili cztery domeczki trzypiętrowe. Janeczek potrzebował dużo zabawek, lubił jeździć i gonić z dziewczynkami. Niekiedy zajmowały go karteczki, a zawsze dobre obiadki i kolacyjki. Dawidek był tak dobry, że gdy Janeczkowi brakło pieniążków, to mu dawał swoje, a sam pisał tylko rachuneczki-

Po pięciu latach Janeczek zapytał Dawidka:

— Mój śliczny Dawciu, jakże tam nasze cztery domki?

— Nie zawracaj głowy, kawalerzie — odpowiedział Dawidek — z tych cztery domków jeden należy do mój braciszek Mendelka, drugi do mój siostra Ryfci, a dwa do mnie.

— A cóż ja mam? — zapytał Janeczek?

— Ty masz rachuneczki — odpowiedział Dawidek.

Od tego czasu Janeczek posmutniał i pija tylko kawkę.

Z wyspy emigrantów.

Komisarz imigracyjny Watchorn, który dotąd wciąż wyrażał zdanie, że w najbliższej przyszłości ruch emigracyjny z Europy do Ameryki wzmoże się, zmienił teraz zupełnie swe zdanie, gdy się dowiedział, że w przyszłym tygodniu każdy z olbrzymów transantlantyckich, płynący do Nowego Yorku przywiezie na swym pokładzie najwyżej po 300 międzypokładowców. Tak samo w tym tygodniu wylądowało bardzo mało robotników europejskich. — Ludzie w Europie wiedzą, że obecnie jest bardzo trudno dostać tu pracę, i dla tego siedzą spokojnie w swym kraju ojczystym.

W trudnem i nader kłopotliwem położeniu, znalazło się 40 Rusinów, którzy przyjechali na pokładzie parowca linii Austro-Americana Martha Washington do Nowego Yorku, aby się stąd udać do Kanady. Jak wiadomo, według praw kanadyjskich każdy imigrant do Kanady, prócz pieniędzy na kolej, musi jeszcze mieć z sobą $25, albo też musi udowodnić że jedzie do krewnych lub znajomych, którzy chcą ich utrzymać swym własnym kosztem, dopóki sami nie znajdą pracy. Do tego przepisu stosują się także władze amerykańskie i nie puszczają nikogo do Kanady, kto warunków tych wypełnić nie może.

Aby ci zdrowi i silni ludzie nie potrzebowali jechać z powrotem do Europy, sami urzędnicy imigracyjni zajęli się nimi i dołożyli starań, aby wynaleźć im zajęcie w Stanach Zjednoczonych.

Zwrócili się do t. zw. urzędu dystrybucyjnego, prowadzonego przez władze amerykańskie. Naczelnik jego p. Powderly chciał kilku z nich wysłać do Kansas, gdzie przy wolnym wikcie i mieszkaniu mieli dostać od $10 do $15. Jednakże na telegraficzne zapytanie na miejscu, doniesiono mu, że tę pracę dostali już inni. Następnie komisya imigracyjna z Louisiany chciała im wystarać się o pracę przy 90 centach względnie 1 dolara dziennej płacy. Tej oferty jednakże nie przyjął nowyorski urząd imigracyjny, gdyż jest to za niska płaca. Ostatecznie nakłoniono wszystkich, aby złożyli razem swe pieniądze. Potem je podzielono ne 25 dolarowe części i wysłano tylu z nich do Kanady, ilu pieniądze te starczyły. Ci wyjechali do krewnych do Kanady, gdzie mają zebrać potrzebne jeszcze pieniądze albo też wystarać się dla nich o affidavit, że ich na razie utrzymywać będą. Tę pieczołowitość władz amerykańskich nad biednymi wychodźcami, rozmaicie tłumaczyć należy.

UCZCIWOŚĆ JEST NAJLEPSZĄ ZASADĄ.

To jest zdanie równie dobre jak stare. Używajcie go w stosunku do ogłaszania Trinera Amerykańskiego Elixiru Gorzkiego Wina mamy na celu zwrócić uwagę naszych czytelników na ten fakt, że to uczciwe preparowane lekarstwo z najlepszego czerwonego wina i starannie wybranych ziół, zajmuje pierwsze miejsce pośród podobnych preparatów.

Nasi ludzie przekonali się, że jest to wartościowe lekarstwo we wszelkich dolegliwościach żołądka i kiszek. Jeżeli utraciłeś swój apetyt, jeżeli jesteś osłabiony, blady, obojętny, jeżeli twoja cera jest marna, oczy twoje tępe,jeżeli masz nieustanny ból głowy, bóle lub kurcze, zatwardzenie, to Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina pomoże wam. W aptekach. Jos. Triner, 616—622 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

Do Szan. pp. Agentów.

Szanownym panom Agentom przypominamy, że powinni raz po raz przesyłać do gazety jakieś korespondencye czyli wiadomości ze swoich stron, a pp. Agenci podróżujący ze stron, które zwiedzają i gdzie prenumeratę kolektują.

Prawdziwie dobry i zdolny Agent nietylko że kolektuje prenumeratę i dostaje nowych abonentów, z czego ma przecież jaki taki dochód, — lecz prócz tego powinien pomagać gazecie w tem, aby była coraz ciekawszą i coraz bardziej zajmującą dla abonentów, a tego dokazać można tylko przez podawanie do gazety wiadomości któreby zainteresowały abonentów.

Do Szan. pp. Korespondentów.

Szanownych Korespondentów upraszamy, ażeby ze swojemi korespondencyami i artykułami pospieszali się tak, abyśmy je mogli z poczty otrzymać we wtorek rano, co najpóźniej, gdyż jeżeli korespondencya przyjdzie później, to jej dla braku miejsca zamieścić w tegotygodniowym numerze nie poradzimy. Na niespodziewaną korespondencyę czekać nie możemy, lecz musimy ciągle składać czcionki do gazety, aby ją na czas zapełnić; — gdy więc mamy we wtorek po południu naskładane dosyś materyału (textu) do gazety i gdy ta już jest zapełniona, natenczas nie możemy już więcej czasu ni miejsca poświęcać na składanie w druk nadesłanych niespodziewanie i późno korespondencyi. Prosimy pamiętać o tem. — Prosimy każdego z Czytelników o łaskawe nadsyłanie nam wiadomości ze swoich stron. Chętnie to wydrukujemy.

— Mamy w Pittsburgu i okolicznych miastach i miasteczkach massę polskich sklepikarzy, saluni stów i przemysłowców, — lecz szersza publiczność, — oprócz ich kumoszek i kumotrów, — nie wie o tem że oni mają jakieś „sztory” i szapy, czyli składy kupieckie i warsztaty. Winni temu są oni sami bo nie ogłaszają się w Wielkopolaninie. — Innonarodowcy są pod tym względem mądrzejsi, bo choć innonarodowcy, a jednak ogłaszają się w Wielkopolaninie, — a ogłaszają się bo im to korzyść przynosi! — Mądrej głowie dość dwie słowie! — Ogłaszajcie się w Wielkopolaninie.

— Kupucjie tylko u tych, co się ogłaszają w „Wielkopolaninie”!

KRONIKA MIEJSCOWA.

Uf!....

Gorąco!

Upał ogromny!

Gorąco podczas ostatnich trzech dni dochodziło do 95 stopni Fahrenheita. — Nawet w nocy termometr wskazywał stale do 90 stopni!

Idźmy wszyscy na Piknik do Emsworth! Ubawimy się świetnie i wesprzemy Ochronkę!

W minionym tygodniu, w Piątek wieczorem i w sobotę wieczorem mieliśmy w tych stronach nagłe i bardzo silne wichry, które wiele zrządziły szkód. — O podobnych wichurach donoszą ze wszystkich stron Stanów Zjednoczonych.

Jak Maj był za mokry, tak Czerwiec odznaczył się znów suchą temperaturą, bo przez pierwsze dwa tygodnie Czerwca nie spadła w tej okolicy ani kropla deszczu, co owocom i płodom rólniczym wcale nie pomogło. Teraz jednak od połowy Czerwca mieliśmy deszcz parę razy.

Idźmy wszyscy na Piknik do — Emsworth! Ubawimy się świetnie i wesprzemy Ochronkę!

Najdłuższy dzień, — a najkrótszą noc, mieliśmy parę dni temu, dnia 21 Czerwca. — Odtąd dnia ubywa codziennie po parę minut, a nocy przybywa. — Tak czas toczy się niezmienną koleją ku wieczności!...

W szkołach wszelakich kończą się wykłady i lekcye, a nastaje dwumiesięczny odpoczynek dla dziatwy, czyli wakacye. Rodzice powinni w tym czasie podwoić staranie i dozór nad dziatwą; pozwolić dzieciom na zabawę, na przebywanie na świeżem powietrzu, bo jak ryba bez wody, tak dziatwa bez świeżego powietrza i bez ruchu i bez zabawy, nie wyrośnie na zdrowych ludzi, — lecz i w tem miarę zachować należy. — Trzeba mianowicie pilnie baczyć, aby dzieci wasze nie bawiły się ze złemi, zepsutemi dzieciakami, bo w przestawaniu ze złemi same się zepsują i wyrosną na złych ludzi. W zabawie ze złemi, stracą zdrowie i ciała i duszy i staną się zakałą i hańbą swoich rodzin i całego ogółu polskiego. — Niech się bawi dziatwa, ale przyzwoicie i uczciwie, a przytem niech całkowicie nie porzuca książek, aby w tych dwóch miesiącach nie zapomniała całkowicie tego, — czego się przez dziesięć miesięcy w szkole nauczyła.

W tym gorącym czasie nie zabraniać dziatwie kąpieli, bo kąpiel jest bardzo zdrową dla ciała, — lecz upominać chłopców trzeba, aby się kąpali tylko w miejscach bezpiecznych i niegłębokich, — najlepiej w tych miejscach tutejszych rzek, — gdzie osobni policyanci strzegą na łodziach kąpiącą się dziatwę i w razie niebezpieczeństwa ją ratują.

Idźmy wszyscy na Piknik do — Emsworth! Ubawimy się świetnie i wesprzemy Ochronkę!

Czy to na weselu, chrzcinach lub na jakiejkolwiek zabawie, bawcie się wesoło, ale nie hałaśliwie, gdyż to tylko sprowadza na kark policyę, a ostatecznie wstyd i hańbę. — Dowiadujemy się, że w niektórych domach z okazyi przyjęcia dzieci do 1ej Komunii śtej, wyprawiano pijatyki i hałaśliwe zabawy, czem zgorszono dziatwę i zrobiono nam wstyd wobec amerykanow! — Tak samo dowiadujemy się, — od wiarodnego jednego obywatela, że na jakiemś weselu polskiem w pobliżu 16 ulicy tak się hałaśliwie weselono że policya zabrała patrolkami tuziny weselników do ula i ci musieli popłacić wielkie koszta!.... Choć bieda, to hoc!.... Wstyd!....

Idźmy wszyscy na Piknik do — Emsworth! Ubawimy się świetnie i wesprzemy Ochronkę!

Biedne czasy mają się wkrótce poprawić, bo podobno od 6 Lipca mają znów rozpocząć pracę w wielu tutejszych fabrykach. — Tak przynajmniej obiecują po raz setny tutejsze angielskie gazety.

Zeszłej niedzieli dn. 21 b. m. odbyła się w Parafii Niep. Serca N. M. P. na górach pierwsza komunia św. dzieci szkolnych. — Chłopców przystąpiło 71, dziewcząt 63. — Punkt o godz. 8 dzieci w porządku procesyonalnym w Towarzystwie — Wnych Księży i Sióstr, poprzedzani przez Towarzystwa Ryc. św. Michała Arch., Strzelców św. Jadwigi i Huzarów Pułaskiego wyruszyły ze szkoły do kościoła.

Widok procesyi przedstawiał się imponująco i nie jednemu wycisnął łzę radości na samo wspomnienie że i my będąc dziećmi, w ten sam sposób przystępowaliśmy po raz pierwszy do stołu Pańskiego.

Piękne i rzewne kazanie do okoliczności wygłosił Wny Ks. Mayer. W ten sam dzień po nieszporach odbyła się procesya Bożego Ciała do pięknie ustrojonych bocznych ołtarzy.

Idźmy wszyscy na Piknik do — Emsworth! Ubawimy się świetnie i wesprzemy Ochronkę!

Liczba fabryk w Pittsburgu ma się wkrótce powiększyć o jednę dość wielką fabrykę, gdyż firma Crane Company, — mająca fabryki kranów i dźwigni w kilku większych miastach Stanów Zjednoczonych, a największą w Chicago, — rozpocznie wkrótce budowę ogromnej takiej fabryki w Pittsburgu, przy stacyi Edgewater w miasteczku Oakmont, — gdzie już na ten cel zakupiła ta kompania 33 akrów-gruntu za sumę około 85 tysięcy dollarów. Ziemia ta ciągnie się nad rzeką Allegheny, — tuż przy liniach różnych kolei, więc jest to bardzo stosowne miejsce pod fabrykę, — bo dowóz kolejowy i wodny jest bardzo ułatwiony. Roboty budowlane pod tę nową fabrykę maja być rozpoczęte około połowy Lipca, a gdy fabryka zostanie puszczoną w ruch, to da zatrudnienie około dwu tysiącom ludzi.

W Braddock, Pa., przy ulicy 6 spaliło się w minionym tygodniu kilka drwalni i stajni; ogień ten zrządził szkodę na jakie cztery tysiące dollarów.

W dzielnicy West End w Pittsburgu wieczorem dnia 16 Czerwca, najechał tramwaj na 4 letniego chłopczyka Frania Boceyk (?) i uśmiercił go na miejscu. Takie nieszczęścia wydarzają się w miastach bardzo często, gdyż biedna dzieciarnia, szczególniej podczas gorącego lata, nie może usiedzieć w ciasnych i dusznych mieszkaniach i biegą ciągle po ulicach, aby użyć ruchu i świeższego względnie powietrza, — to też wypadki takowe śmiertelne — są straszliwie częste! — Na farmach dzieciom i lepiej i zdrowiej, bo mają ruch, zajęcie, — świeże powietrze, dosyć miejsca do biegania i zabawy i nie są narażone na tyle niebezpieczeństw dla ciała i duszy jak w brudnych i dusznych zaułkach miejskich.

Tutejsza olbrzymia elektr.-mechaniczna komp. Westinghouse jeszcze nie wybrnęła z kłopotów i tarapatów finansowych, w jakie popadła w początkach obecnej paniki finansowo-przemysłowej. Prezydent tejże kompanii wydał znów ostatnimi czasy rozpaczliwe odezwy do różnych gildyi kupieckich a nawet i do robotników i oficyalistów tejże kompanii, aby wykupywali nowe akcye tejże kompanii, by tym sposobem gotówką za te akcye podeprzeć finanse tego olbrzymiego przedsiębiorstwa. — Także znaczniejsi kupcy miast: Braddock, Turtle Creek, East Pittsburg, Swissvale i Wilkinsburg, gdzie firma tą ma swoje zakłady i warsztaty, — starają się wszelkimi siły, aby firmie dopomódz finansowo, gdyż w razie bankructwa tej firmy i przeniesienia ztąd tych fabryk i warsztatów, — ponieśliby wielkie straty, gdyż ubyłyby im tysiące "kostumerów" czyli kupujących, którzy pracują w owych fabrykach i przez swoje zakupna żywności, ubrania itp. artykułów, dają zarobek owym kupcom i pedlarom. — Również i giełda kupiecka miasta Pittsburga (Board of Trade) stara się dopomódz Westinghouse'om w ich tarapatach. Sami również robotnicy i oficyaliści wykupują akcye tej kompanii, aby ją wesprzeć i niedopuścić do możliwego bankructwa i zamknięcia jej fabryk i warsztatów, w których mieli dobrą pracę i dobry zarobek.

W przyszłą Środę dnia 1 Lipca, odbędzie się w Southern Parku wielki parafialny Piknik na korzyść par. Niep. Serca Najśw. Maryi Panny z gór.

Zaprasza się publiczność polską do wzięcia udziału w pikniku a przytem ubawić się wesoło i użyć świeżego powietrza. Tramwajami można dojechać na same miejsce zabawy.

W sobotę w Parku Polskiej Ochronki dnia Czwartego Lipca (4 of July) odbędzie się wielki wspólny wszystkich parafii i towarzystw piknik na korzyść polskich sierotek. Zaprasza się Publiczność polską do poparcia dobrej sprawy.

Zamiast w dniu 4 Lipca przesiedzieć w dusznem mieście lepiej będzie że spędzisz dzień ten na pikniku Polskiej Ochronki.

Gdzie będziesz się zabawiał w dniu 4 dżulaja? A gdzież, jak nie na pikniku w Polskiej Ochronce.

Ogromne upały mamy w tych dniach. Gorąco dochodzi do 95 stopni Fahrenheita. W poniedziałek padł trupem na udar słoneczny na ulicy West Carson, 51-letni zamiatacz ulic, niejaki John Bonte.

W McKeesport, w stalowni National Tube Works, zarwało się w poniedziałek po południu rusztowanie z pięciu robotnikami. Jeden poraniony śmiertelnie a inni bardzo niebezpiecznie. Wszyscy są w szpitalu.

W stalowni Americal Steel Foundry, przy 36ej ulicy w Pittsburgu, spadła we wtorek rano deska z rusztowania na 25-letniego robotnika Franka Taskcavitcza(?) i uśmierciła go na miejscu.

Przy Brilliant station, niedaleko Pittsburga, wagony kolejowe zgniotły i uśmierciły we wtorek konduktora John'a B. Hughes'a. (Istotne jatki na ludzi w tych fabrykach i na kolejach! Na farmach ludzie nie giną tak często i tak okropną śmiercią!...)

Podczas kąpania się w tutejszych rzekach wśród obecnej spiekoty, utonęło w tych dniach kilka nieostrożnych dorosłych osób i dzieci, — i tak: niedaleko Brilliant station utonął w rzece Allegheny 19-letni Artzner Spencer d. 20, gdy się uczył pływać. Przywiązał on sobie tak zwane „skrzydła" (wings) czyli nadęte płócienne worki lub pęcherze i puścił się niebacznie na głębinę; tu owe pęcherze się odwiązały i Spencer utonął!

W niedzielę utonęli podczas kąpania się: W. Miller, lat 18 w rzece Ohio przy Leetsdale; Harry Steward 10-letni chłopak w Ohio przy Monaca; a w rzece Monongahela w Mifflin Township utonął 23-letni włoch Thomas Crocco.

W poniedziałek w rzece Monongahela w miejscowości Courtney utonął niejaki Alex. Bugerli, liczący lat 25; pod Sharpsburgiem, u stóp 16ej ulicy utonął 22-letni włoch Pietro Dannuzzi; a w rzece Monogahela utonął 30-letni Kapias Mikoton (?) zamieszkały pod No 54 Pointers Row, West-End, Pittsburg. (Przy kąpaniu się trzeba być bardzo ostrożnym, bo o nieszczęście nietrudno!..)

Dzicz amerykańska. Podczas jakiejś „zabawy" czy jakiegoś zamięszania i bójki między dzieciakami w szkole św. Patryka, mały jakiś łajdak tak uderzył pięścią czy łokciem w brzuch 8-letniego Piotrusia Galatzer z pod Nr. 1728 Penn Ave. że w biednym chłopcu przerwały się wnętrzności, tak że biedactwo to zmarło na „penitoritis" w wielkich męczarniach w bardzo krótkim czasie po owem uszkodzeniu. O zadanie tego straszliwego uderzenia oskarzono smarkacza Michała Giorg z pod Nr. 58 Pike street i trzymano go na policyi lecz ostatecznie puszczono aż do rozprawy. Ohydnie się „bawi" ta młoda dzicz amerykańska! Mnóstwo Kainów jest pośród nich!..

Ława przysięgłych (Grand Jury) która w letnim terminie rozpatrywała wszelkie sprawy kryminalne i gospodarcze powiatu Allegheny, potwierdziła w tych dniach rozporządzenie Komisarzy powiatowych, którzy uchwalili niedawno wydatek 974 tysiące dolarów na naprawę dróg publicznych w naszym powiecie tego lata. Ma być naprawione 56 mil dróg publicznych, co da zatrudnienie i zarobek znacznej liczbie robotników. Największa część tej blizko milionowej sumy (przeszło 17 tysięcy dolarów na milę!...) trafi najniezawodniej do kieszeni bogatych kontraktorów. Dobra rzecz jest mieć dobre drogi, lecz jakim sposobem sama tylko reparacya lub odnowianie takich nędznych szos czy żwirówek, jak tutejsze, — może kosztować aż 17 tysięcy na amerykańską milę (1760 yardów czyli 5,280 stóp długości) to doprawdy zrozumieć trudno!...

Prymicye Wgo ks. Bejenkowskiego.

Nowa radość i nowy zaszczyt dla Polaków w Pittsburgu! — Tym razem największa radość dla Rodaków zamieszkałych w parafii Niepokal. Serca Maryi na Górach, — gdyż w przyszłą Niedzielę, — jeden z Młodzieńców tejże parafii, nowowyświęcony Ksiądz Andrzej B. Bejenkowski, syn zamieszkałej w owej parafii i znanej tam chlubnie rodziny Bejenkowskich, odprawi Prymicye, czyli Pierwszą swą Mszą Świętą- — Uroczystość ta rozpocznie się o pół do 11ej przed południem a szykuje się na nią cała parafia, — uszczęśliwiona tem, że jeden z jej synów dostąpił godności Kapłańskiej.

Rodzice Wielebnego Ks. Prymicyanta zamieszkują oddawna w 13 Wardzie, pod No. 3603 Mellwood street. Wny Prymicyant uczęszczał początkowo do szkół parafialnych w Pittsburgu, — potem do Kollegium śgo Ducha w temże mieście, a ostatecznie ukończył studya i otrzymał święcenia w kollegium Saint Vincents w Beatty, Pa.

Rodzicom i Krewnym Prymicyanta składamy powinszowanie a samemuż Prymicyantowi życzymy łaski i pomocy Bożej w trudnym stanie kapłańskim. Ad multos annos!

— Chcesz robić dobry interes, ogłaszaj się w Wielkopolaninie.